Nr. 238. Lwów — Środa dnia 16 Października 1907. Rok XLV

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi
we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn zenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Sesya ugodowa.

Br. Beck stanowczo ma szczęście — a raczej można o nim powiedzieć, iż zna on tajemnicę, jak się bierze szczęście za łeb, gdy ono nie chce samo przyjść do człowieka...

Stary parlament kosztem własnego życia załatwił mu reformę wyborczą, jak tego życzył sobie br. Beck, a przy pomocy czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego ma on teraz parlament bynajmniej nie rewolucyjnie usposobiony, lecz przeciwnie — nader podatny dla przedłożeń rządowych. Wprawdzie powiadają złośliwi, że owi straszni socyaliści i radykały wszelakich nacyj, którzy na zgromadzeniach wyborców tak srodze rezonować zwykli, że aż ziemia drży od okrzyków „hańba" wszystkiemu i wszystkim — w parlamencie są grzeczni i potulni, dla rządu po części przynajmniej, ze względów „politycznych" na dyety wakacyjne...

Z uczuciem prawdopodobnie pewności siebie oczekuje zapewne br. Beck zebrania się parlamentu, zwołanego na 16 bm. Od dni kilku toczą się rokowania z przewódcami stronnictw parlamentarnych, których br. Beck informuje o całokształcie ugody. Dziś na takiej konferencyi u prezydenta ministrów ma być prezydyum Koła polskiego.

Pomiędzy obu rządami, jak wiadomo, przyszło do kompromisu nie tylko w sprawie samej ugody ale i co do tzw. gwarancyj konstytucyjnych, na których Węgrom wielce zależało. Przedłożenia ugodowe cesarzowi już wręczono, prezydenci ministrów atoli nie mogli dotychczas z powodu choroby monarchy, złożyć mu relacyi ustnej dla uzyskania sankcyi przedwstępnej. Na wypadek, jeśli dziś się to nie stanie, br. Beck i dr. Weckerle jutro na podstawie otrzymanych dawniej upoważnień, jedynie ustnie przedstawią w parlamencie austryackim i sejmie węgierskim istotną treść przedłożeń ugodowych.

Sesya obecna izby posłów może być tedy nazwaną sesyą ugodową, a zależeć będzie obu rządom, aby do końca roku oba parlamenty załatwiły się z przedłożeniami ugodowemi i nie potrzeba było uchwalać dla tej sprawy prowizoryum. W tym razie rozpocząłby się od r. 1908 nowy dziesięcioletni okres ugody austro-węgierskiej.

O rekonstrukcyi gabinetu w obecnej chwili tj. o wzmocnieniu go „parlamentarnemi elementami" zdaje się nie ma mowy. Kandydat na ministra ze stronnictwa najliczniejszego w izbie posłów, chrześcijańsko-socyalnego, poseł Gessman przemawiając przed wyborcami w Mariazell o ugodzie z Węgrami, wskazał na to, że stronnictwo chrześcijańsko społeczne nie może wejść w skład gabinetu, dopóki ugoda nie jest załatwioną; słuszną jest bowiem rzeczą, aby ci, którzy ugodę wypracowali, także jej bronili w parlamencie. Ludzie nowi, nie znający przebiegu obrad, nie byliby nawet do tego zdolnymi.

Głosy ruskie.

Na wiecach i sejmikach relacyjnych członków parlamentarnego „klubu ukraińskiego" uchwalano rezolucye, wzywające posłów ruskich do prowadzenia w Wiedniu „jak najostrzejszej opozycyi". Wobec tego „Rusłan" pisze: „Gdyby odpowiednio do tych uchwał miała się stosować taktyka ruskich posłów, w takim razie wynikałoby z tego, że jedynym sposobem może być tylko obstrukcya, do której potrzeba licznej i pewnej podpory ze strony innych klubów, bo sami ruscy posłowie teraz już rozdzieleni na 3 obozy, tego nie zdołają dokonać, choćby nawet wszystkie 3 obozy działały zgodnie. Jednakowoż nawet na socyalistów nie można liczyć, bo dr. Trylowski przy sposobności zakładania radykalnego towarzystwa „Narodna wola" w Tarnopolu 10 bm. oświadczył publicznie, że ruscy posłowie nie mogą liczyć na socyalistów w razie, gdyby przeszli do obstrukcyi. Można zatem się obawiać, że klub ruski będzie się mógł znaleźć poza nawiasem".

Ludowe „Russkoje słowo", wspominając o ubiegłej sesyi sejmowej, pisze: „Dobrej woli, miłości ku narodowi i włościaństwu, osobliwie ruskiemu nie (?) można było zauważyć w tym sejmie. Większość jego dbała tylko (?) o sprawy panów i po trosze także o sprawy mieszczan, bo na to kazali (?) siebie panowie wybierać na posłów, na to przeprowadzały się u nas wybory różnemi sztuczkami. Od takiego sejmu myśmy nie mogli niczego (?) się spodziewać i nie spodziewaliśmy się".

Skoro zatem sejm galicyjski niczego zgoła dla ludu ruskiego i teraz i w poprzednich latach nie uczynił, przeto obecnie, przed otwarciem rady państwa „z tem większą otuchą — pisze „Russ. gł." — zwracamy uwagę na Wiedeń". A choć staroruskich posłów do parlamentu jest tylko 5, mimo tego oni więcej (?) dla Rusinów w nadchodzącej sesyi zdziałają, niż sejm. Ich bowiem wybrał „cały naród"; oni są reprezentantami właściwymi nietylko swych okręgów wyborczych, ale „przedstawicielami woli całej Rusi galicyjskiej, całego gali. ruskiego narodu", a wola narodu „jest dla nich świętą".

Przeciwko nim stanie 5 razy liczniejszy, t. zw. „ukraiński klub", w którym zasiadają narzuceni narodowi paniczyki i jegomoście, którym naród powiedział na wiecach, że nie chce ich znać. Czem była i jest dla nas (starorusinów) w gal. sejmie szlachta polska, tem jest w parlamencie ukraiński klub. I szlachta (?) i ten klub nie zdziałają niczego dla narodu.

Szlachta szuka korzyści dla siebie, jako „obszarnykiw", ukraińscy zaś posłowie szukają rozgłosu i dyet. Oni nadrabiają krzykiem, a choć na języku mają wiecznie dobro narodu, tak samo (?) jak i szlachta, to do tego narodu wracają z próżnemi rękoma... Różnica między szlachtą polską a „ukraińskim klubem" jest tylko (?) ta, że szlachta działa według z góry ułożonego planu i wie czego żąda, a „ukraiński klub" podobny jest do czeredy baranów, lub do tych ludzi, którzy na wiecu nie wiedzą, kiedy krzyczeć „sławno", a kiedy „hańba". Dziś nie możemy jeszcze wiedzieć, od czego rozpocznie ten „ukr. klub" swą „szeroką działalność" — czy od „Ne pora", czy też od kozaczka lub tropaka; ale już dziś musimy powiedzieć, że klub ten tak bardzo ośmieszył się w oczach całej rady państwa, że trzeba by długiego czasu i bardzo poważnego i statecznego postępowania, aby z tym „ukr. klubem" zaczęto się liczyć". Autor artykułu jest zdania, że posłowie ukraińscy „nie wrócą do Wiednia mądrzejszymi, niż z niego wyjechali" i że zatem „wszystko będzie" po dawnemu, a z ich roboty nie będzie żniwa dla narodu ruskiego".

Skoro zatem działalność posłów ukrainofilskich w parlamencie będzie bezpłodną, przeto „cały ciężar pracy dla narodu spocznie na ruskim klubie. Bo gdy ukr. posłowie wyrzekli się Rusi i swego narodu, to i ten naród wyrzeka i wypiera się ich i nie chce ich opieki ani zastępstwa... Zadanie posłów staroruskich będzie teraz łatwiejsze; w ostatnich bowiem czasach oni się przeświadczyli, że naród ruski stoi za nimi".

Katolicka praca społeczna.

IV.

A co się dzieje u nas w P o l s c e?

W księstwie Poznańskiem i w Prusiech królewskich wzorowano się na niemieckiej katolickiej pracy społecznej, a rezultat jest nie mniejszy, jak w Niemczech. W każdym powiecie powstają spółki pożyczkowe, Kółka rolnicze, po większej części stworzone i kierowane przez intelektualnie bardzo wysoko stojące i pełne poświęcenia duchowieństwo. Tej niestrudzonej pracy polskiego duchowieństwa zawdzięczyć należy, że socyalna demokracya u ludu nie znalazła trwałego posłuchu.

W Królestwie polskiem opłakane stosunki administracyjne nie zezwoliły niestety na uformowanie się katolickiej pracy społecznej na szerszej podstawie w tej dzielnicy Polski, choć tam nie brakowało nigdy cichych pracowników i pracowniczek, poświęcających często całe życie i mienie usłudze dla ludu.

Najkorzystniejsze zewnętrzne warunki dla katolickiej pracy społecznej miała oczywiście autonomią się rządząca Galicya. Ale tutaj zachodzi pod pewnym względem analogia z stosunkami francuskimi. Ruchu na polu katolickiej pracy społecznej nie zabrakło wprawdzie i nie brakuje go dzisiaj. Już w r. 1885 nawołuje do pracy ks. Jan Gnatowski w rozprawie „Katolicka szkoła socyalna i stowarzyszenia Kółek rzemieślniczych" a w r. 1898 ks. Ledóchowski T. J. wzywa przedewszystkiem duchowieństwo do gorliwego udziału. W r. 1896 odbywa się w Krakowie pierwszy katolicki kurs socyalny, a w najnowszym czasie odbywają się także kursa dla duchowieństwa w poszczególnych dyecezyach, zwłaszcza we Lwowie i Przemyślu za inicyatywą ks. arcybiskupa Bilczewskiego i ks. biskupa Pelczara. Powstają dosyć licznie stowarzyszenia robotnicze pod nazwą „Gwiazdy", „Przyjaźni" itp., które jednakże nie wszystkie pozostają pod sztandarem Chrystusowym, a czasami nawet wprost przechodzą do obozu socyalistycznego. Nieliczne tylko stowarzyszenia cieszą się prawidłowem powodzeniem. Także „Związek katolicki społeczny", powstały w r. 1903 we Lwowie, nie zaznaczył wybitniejszej działalności. Wielkim sukcesem zatem katolicka praca społeczna w Galicyi dotąd niestety poszczycić się nie może.

Jakie są tego powody? Braku powodzenia nie zatajono oczywiście i nie zataja się. Powody niepowodzenia są podobne, jak we Francyi. Nie można wprawdzie powiedzieć, jakoby nasz lud był zatracił wiarę, jak to ma miejsce w szerokich masach narodu francuskiego. I stosunki duszpasterstwa u nas się różnią na naszą korzyść od francuskich. Ale niski stan ogólnej oświaty nie dozwalał naszemu ludowi przejąć się wiarą we wszystkich stosunkach życiowych, a zwłaszcza też społecznych.

I u nas w Galicyi chodzi o pozyskanie na nowo szerokich mas ludu dla całej pełni wiary Chrystusowej. Ocenił potrzeby takiej pracy już swego czasu niezapomnianej pamięci ks. Badeni, T. J., dotykając smutnego położenia naszego ludu i idąc bezpośrednio do każdego z ludu, aby go pozyskać dla chrześcijańskiego życia. Niestety ks. Badeni nie znalazł ani w należytej mierze naśladowców, ani nawet poparcia tam, gdzie jako zakonnik tego poparcia może najwięcej mógł się był spodziewać. Dzisiaj wraca na tę drogę ks. Stanisław Sopuch, T. J., obecny superyor rezydencyi oo. Jezuitów we Lwowie. Poznawszy na licznych misyach położenie naszego ludu i widząc, jak bardzo każda jednostka prawie potrzebuje indywidualnej opieki, a z drugiej strony, znając z osobistego doświadczenia błogą działalność Domów rekolekcyjnych w Belgii, przekonał się ten gorliwy kapłan, obdarzony wielkim zmysłem krytycznym i organizacyjnym, że dotychczasowa praca społeczna nie może wydać owoców, odpowiadających nakładowi sił, jeżeli jej towarzyszyć nie będzie indywidualna praca nad duszami naszego ludu.

Taka indywidualna praca nie jest zaś możliwą ani podczas zwykłego duszpasterstwa, ani nawet podczas gromadnych rekolekcyi. Tu potrzeba zakładu, „sanatoryum" dla dusz, domu rekolekcyjnego. Mężczyźni wszelkich zawodów i powołań, a więc duchowieństwo i obywatelstwo nasze, inteligencya miejska i nauczycielstwo ludowe, dorastająca kształcąca się młodzież, rzemieślnicy i robotnicy zbierać się będą grupami w odpowiednich czasach w ciągu całego roku, by w zupełnem usunięciu się od zgiełku świata i wiru zajęć szukać w zaciszu tego domu przez odprawienie 3—4 dniowych rekolekcyi odświeżenia duszy, spokoju sumienia, pogłębienia wiary, pokrzepienia nadziei, rozgrzania miłości Boga i bliźniego, wzmocnienia woli i charakteru — słowem tężyzny duchowej, potrzebnej do spełnienia obowiązków względem Boga, siebie, rodziny i ojczyzny" pisze ks. Sopuch w odezwie w sprawie domu rekolekcyjnego.

Taki program oznacza d o n i o s ł y z w r o t w n a s z e j k a t o l i c k i e j p r a c y s p o ł e c z n e j. Jak wszędzie w naszych stosunkach społecznych, tak i w pracy społecznej nad ludem nie od góry lecz od dołu zaczynać należy. Nie może zasiew wydać plonu, póki ziemia nie jest należycie obrobioną. Należy pozyskać d u s z e naszego ludu dla idei społecznych, zawartych w nauce Zbawiciela, która każe mu żyć miłością dla bliźniego, a nie nienawiścią, która nawołuje do „pokoju", a nie do „walki klas", zanim ten lud może z korzyścią łączyć się w organizacyach katolickiej pracy społecznej. Program ujęty w tak jasne słowa dzisiaj nie doznał zapoznania: dotychczasowa katolicka praca społeczna nie była całkowicie daremną, przygotowała grunt pod trafną koncepcyę i jej zrozumienie. Myśl gorliwego kapłana doznała aprobaty i poparcia gorącego ze strony przełożonego ks. prowincyała Baudisa, T. J. a 29 września br. nastąpiło położenie kamienia węgielnego pod przyszły „Dom Rekolekcyjny" przy ulicy Dunin-Borkowskich we Lwowie, dokonane przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który tak żywo interesuje się katolicką pracą społeczną i tak gorąco pragnie, aby ona jak najprędzej wydała jak najobfitszych owoców, nawołując w pamiętnym liście pasterskim z 20 stycznia 1903 r. p. t. „W sprawie społecznej", całe społeczeństwo do poparcia tej pracy. „Kto wie, czy od tego Domu Rekolekcyjnego nie było nam trzeba zacząć naszej pracy społecznej", powiedział arcypasterz w swem przemówieniu podczas uroczystości położenia kamienia węgielnego, naznaczając tem z w r o t, jaki się szczęśliwie dokonał w naszej dotychczasowej pracy.

Najwybitniejsi szermierze katolickiej pracy społecznej w Belgii zgodnie podnoszą, że owocną ona była dopiero od powstania Domów rekolekcyjnych, których w Belgii jest kilka. I jeżeli się zważy, że w Domu rekolekcyjnym w Liére pod Antwerpią w ostatnich 4 latach 10.000 robotników odbyło indywidualne kilkodniowe rekolekcye, to zrozumieć można, jak użyźniająca praca tu taj się dokonuje. To też w szerokich kołach naszego społeczeństwa, którym spokojny rozwój naszych stosunków społecznych leży na sercu, wdzięczność szczerą wyrażają naszym OO. Jezuitom, że w ścisłem zespoleniu ze społeczeństwem i w zrozumieniu jego trudnych warunków, z całem poświęceniem przystępują do tak ofiarnej i tak pozytywnej pracy. Oby i nadal społeczeństwo zbożnemu dziełu nie odmówiło ni uznania ni poparcia.

Dr. Ignacy Żyskowski.

Korespondencye.

Paryż, 9 października.

(Wykrycie bandy świętokradców. — Zniknięcie relikwiarza św. Stefana. — Eleganccy zbrodniarze. — Sensacyjne odkrycie. — Nieprzewidziane plony rewizyi. — Listy kompromitujące damy z towarzystwa. Aresztowania. — Nowa niespodzianka. — Sensacyjne zeznania)

Wypadkiem dnia jest wykrycie bandy złoczyńców, zajmujących się obrabowywaniem kościołów z drogocennych świętości. Na trop zbrodniarzy natrafiono w ten sposób. Pewien wydawca fotograf w Limoges polecił jednemu z podwładnych udać się do m. Ambazac i odfotografować znajdujący się w tamtejszym kościele starożytny relikwiarz ze szczątkami św. Stefana de Muret.

Proboszcz zgodził się na to i wraz z fotografem udał się do zakrystyi, by otworzyć skrzynię żelazną, zawierającą wspomniany relikwiarz. Nie małe było zdziwienie księdza, gdy się przekonał, że skrzynia była pusta. O tym fakcie uwiadomił proboszcz natychmiast władze, a z dochodzeń okazało się, że na kilka godzin przed przybyciem do kościoła księdza z fotografem, zatrzymał się przed kościołem automobil. Wysiadły z niego trzy osoby, weszły do świątyni i wkrótce potem odjechały w kierunku Clermond Ferrand, gdzie w jednej z restauracyj podano śniadanie. Restaurator opisał nieznajomych. Z tego opisu okazało się, że były to osoby, cieszące się ogólnem poważaniem w Clermond Ferrand, mianowicie bogaci przemysłowcy, bracia Antoni i Franciszek Thomas; trzecią osobą był ich przyjaciel, należący do jednej z lepszych rodzin tamtejszych, nazwiskiem Faure.

Komisarz policyi udał się do mieszkania Thomasów, gdzie przyszło do wielu niespodzianek. Na widok urzędnika pani Thomas poczęła trząść się i rumienić i starała się oddalić. Syn jej, Franciszek, drżał ze strachu i nie mógł wymówić ani słowa; dopiero po dłuższej chwili, na pytanie, gdzie jest starszy brat, odpowiedział:

— Nie wiem dokładnie. Wyjechał w interesach wraz z przyjacielem Faurem.

Przystąpiono do rewizyi w laboratoryach i mieszkaniu, a rezultat był niespodziewany. Np. w jednej z szaf znaleziono wielką kolekcyę fotografij przedmiotów świętych: relikwiarzy, kobierców, kielichów, monstrancyj itd. Były to podobizny przedmiotów skradzionych ostatniemi czasy w wielu kościołach, we Francyi. W kasie żelaznej znachodziły się spisy przedmiotów wartościowych, znajdujących się w kościołach francuskich i zagranicznych. Znaleziono następnie klucze, wytrychy, dłuta i inne narzędzia, używane przez złodziejów. W jednym z pokojów pierwszego piętra znachodziła się istna apteka produktów trujących, a nadto instrumentów używanych przez ginekologów. Skonfiskowano około 600 listów, pochodzących przeważnie od dam wysoko poważanych; te listy bardzo je kompromitują. Matka i syn zostali aresztowani. Thomasowa, po spędzeniu nocy w więzieniu, wyznała, że relikwiarz św. Stefana przynieśli synowie do domu; następnie starszy, Antoni, wywiózł go do Paryża. Franciszek zaprzeczył

Życie polskie.

2

(Władysław Łoziński: „Życie polskie w dawnych wiekach. Wiek XVI—XVIII". Lwów 1907. Nakładem księgarni Altenberga. Warszawa E. Wende i Spka. 8-vo Str. 232).

(Ciąg dalszy).

Wspaniałość tych zamków najdokładniej opisuje nam autor. A więc ich powstanie według planów włoskich architektów, ich arkady i olbrzymie dziedzińce, nieraz kilkumorgowej przestrzeni, ich ganki i loggie, amfiteatra i areny, słowem rozmiary, kosztowność i wspaniałość, które powodowały najczęściej ruinę właściciela. Klęski publiczne i katastrofy wojenne, które od połowy XVII w. przez długi okres lat nieprzerwanym szeregiem nawiedziły Polskę, robiąc z niej niejako jedno wielkie pobojowisko, wstrzymały ruch budowniczy. Dopiero później, w lat kilkadziesiąt, zaczyna Polska murować się dalej.

Powstają pałace i wspaniałe, otwarte rezydencye. Powstaje Willanów króla Jana III, prym w tych budowlach dzierżący; powstają liczne wielkopańskie rezydencye, pałace, na wzór will włoskich i francuskich „chateaux", dzieła wyższej architektury, wyposażone hojnie we wszystkie „kosztowne warunki komfortu, elegancyi i zbytku". Powstają tedy wille (Arkadya i Nieborów Radziwiłłów, Białystok Branickich, Jabłonna i Korsuń Poniatowskich, Klemensów Zamoyskich, Królikarnia Tomatisa, Lachowce Jabłonowskich, Łabuń Stempkowskich, Poryck Czackich, Puławy i Wołczyn Czartoryskich, Rydzyna Sułkowskich itd.), oraz miejskie pałace (w Warszawie Krasińskich, Zamoyskich, pałac Saski i Błękitny, Łazienki, Brühla, Bielińskich, Branickich itd.) Will tych urządzenie, pałaców tych przepych opisuje jak najdokładniej autor. Rozpoczynając od pierwotnej skromności urządzenia dawnych domów szlacheckich, a nawet i senatorskich, ba i czasowych pozastołecznych siedzib królewskich, odznaczających się prostotą — kończy na opisie iście magnackiego przepychu zamków, które podziw w cudzoziemcach wzbudzały. Ulubiony przez Zygmunta Augusta dworzec knyszyński nie miał ani marmurów ani jedwabiu, wszystkie kominy prostej były murarskiej roboty, wszystkie okna z pospolitych błon szklanych, zwykłe drzwi zamiast podwojów i to na kowalskich wieszach żelaznych, zamykane na takież wrzeciądze, zaczepki i skoble. Sprzęt cały — to ławy gołe, obiegające do koła ściany i stoły długie a wąskie. Jakże od tego odbijają późniejsze zamki i pałace magnatów, gdzie fantazya artysty i bogactwo materyału składały się na architektoniczne i ornamentacyjne ustrojenie sal i pokojów! Marmur, złoto, cyprys, heban, różane drzewo a później mahoń, złotogłów, jedwab i szpalerowe tkaniny flamandzkie i włoskie służyły za materyał dekoracyjny. Wspaniałe sufity, z których zwieszały się meluzyny, pawimenty misternie z desek wiązane, kominy marmurowe lub z alabastru dłutem rzeźbiarza stwarzane, obicia ze złotogłowia, gobeliny, sprzęty dostrojone do bogactwa udekorowanych sal, nadproża, srebra, szkła, farfury — wszystko to tworzyło przepych, nieznany prawie w całej Europie.

Niestety, sumy poświęcone tym wspaniałościom w żadnym stosunku nie były do funduszów, przeznaczonych na biblioteki, które w tych wielkich rezydencyach były raczej pewną ilością przygodnie zebranych książek. Wprawdzie miała być na zamku brzeżańskim „biblioteka portretami adornowana", lecz nie wiadomo, czy w niej były książki. Adam Kazanowski miał w swym z bajecznym przepychem urządzonym warszawskim pałacu bibliotekę w różnych językach, było niemało ksiąg w Ogrodzieńcu Firlejów i w Dąbrowicy, lecz były to wyjątki nieliczne. O dziełach sztuki to samo da się powiedzieć.

Wobec nieprzebranego mnóstwa złota, srebra, klejnotów i niesłychanie kosztownych sprzętów, dzieła wielkiej sztuki były w uderzającej mniejszości. Nikły one wobec bogactwa przedmiotów grubego zbytku, obliczonych na nagły efekt.

Z czasem, kiedy zaczęły powstawać zamiast zamków obronnych, wspaniałe a zarazem wesołe pałace i rezydencye wiejskie, poczęły się rozbrajać i stare zamki. Zakładano przy zamczyskach ogrody. Pałac t. zwany Kaźmierzowski Władysława IV, otoczony był w XVII wieku parkiem włoskiego stylu z drzewami „jakby baszty sklepionemi", z parterami kwiatów, fontannami, posągami Neptuna, Herkulesa, z delfinami wyrzucającymi z paszcz wodotryski. Kruszyna Denhofów, Radziejowice Radziejowskich, Podhorce Koniecpolskich, Żołkiew itd. posiadały prześliczne ogrody, wspaniałe parki. Były to jednak rzadkie jeszcze osobliwości w Polsce, inauguracye okresu, w którym miały powstać parki i ogrody na wielkie rozmiary. Powstał więc w Laszkach Mniszchowskich wspaniały park, którego konfiguracya i rozkład znany jest z rysunku oficera artyleryi Kleina (1734) i cały szereg innych przepysznych ogrodów, na czele których stanęła zbytkiem i wielkopańską fantazyą stworzona, słynna Zofijówka Szczęsnego Potockiego. Nowe te rozkoszne parki i ogrody były już światem obcym, improwizowanym, odciętym od przeszłości, od społeczeństwa, nawet od domowych tradycyi tych ludzi, którzy go stworzyli. Na tem tle powstał sentymentalizm sielankowy jak w Powązkach Czartoryskich, jak w Arkadyi, jak na Solcu, powstały kopie i parodye najsłynniejszych owego czasu ogrodów francuskich i angielskich.

Dodatniejszym rysem w życiu wielkopańskiem był moment artystyczny, ozdabianie pałaców dziełami sztuki i zbiorami. Tulczyn, Nieśwież, Puławy, Arkadya Nieborowska, gromadziły płótna mistrzów włoskich, starożytne rzeźby rzymskie, lecz także i szczególne zabytki, zbierane z naiwną wiarą w ich wartość i autentyczność jak np. kamień z grobu Cyda i Xymeny, trawka z pola Fingala, gałązka z miejsca, gdzie stała Troja, Sandały Montezumy, szczypta popiołu Abelarda i Heloizy, grzebień Bianki Capelli, pantofle pani Maintenon i tym podobne „muzealia". Dalszym modnym zabytkiem były nadworne teatra, opery i balety.

Rzecz prosta, iż dla utrzymania w całym ruchu tych magnackich rezydencyi i świetności reprezentacyi, wydawano sumy bajońskie. Utrzymanie Puław kosztowało w r. 1793 około $1^1/_2$ miliona złr., a więc około 4 milionów dzisiejszych. Ex-jezuita Vautrin opowiada, iż znał pewnego magnata litewskiego, którego dwór zjadł w jednym roku 7000 korcy żyta, 4600 korcy pszenicy, 15.000 sztuk drobiu, 3600 garncy masła i 60 wołów.

Nie miał Vantrin z pewnością na myśli dworu ks. Radziwiłła, gdyż podane ilości byłyby za małe. Służba pochłaniała najznaczniejszą część olbrzymich wydatków.

(C. d. n.)

Jan Kazimierz Zieliński.

temu, mówiąc, że matka nie wiedziała co mówi.

Największą niespodzianką było nagłe zjawienie się wczoraj Antoniego Thomasa w Clermont-Ferrand i stawienie się jego dobrowolne przed sędzią śledczym. Zdumienie w sądzie i w całem mieście było ogromne. Zjawił się w komisaryacie o godz. 6 zrana w eleganckim angleziе i cylindrze. Przyniesiono za nim wielką walizę z garderobą i bielizną. Oto jego własne rewelacye:

...Nie sądźcie panowie, iżbym miał oddać się w ręce sprawiedliwości w tym celu, aby wypierać się win, jakie mi zarzucicie. Nie. Wina jest istotnie po mojej stronie. Szef firmy Thomas et Cie, uważany za uczciwego przemysłowca, człowieka prawego i honorowego — nie jest i nie był takim; on jest pospolitym zbrodniarzem, opryszkiem najlichszej sorty. Nie przyszedłem tu, aby się usprawiedliwiać; nie sprowadziły mnie do Clermont Ferrand wyrzuty sumienia; nie żałuję tego, co uczyniłem. Były inne okoliczności, skłaniające mnie do wyrzeczenia się korzystania z wolności, a może i szczęścia.

Przed trzema dniami, ufny w bezpieczną przyszłość, przybyłem z mym przyjacielem Faurem do Londynu, gdzie, po sprzedaniu relikwiarza z Albazac i innych kosztowności, otrzymałem telegram od jednego z przyjaciół, z Paryża, donoszący mi, że wszystko się wykryło, że matkę mą i brata aresztowano, że w naszym domu odbyła się rewizya, przyczem zabrano wiele papierów. Naturalnie, była to dla mnie wiadomość straszna.

Najbardziej bolało mnie to, że wśród papierów musiano znaleźć i listy pewnej kobiety, która mnie uwielbia, a którą ja kocham od lat. Jest ona mężatką. Wynik rewizyi mógłby ją skompromitować na całe życie. Uważałem tedy za konieczne przybyć tu, usprawiedliwić matkę i brata i prosić, by nie rozgłaszano nazwiska kobiety, która pozostawała w bliższych stosunkach ze mną obwinionym... Oto przyczyna, dla której tu się stawiłem. Los innych kobiet, których listy u mnie znaleziono, mnie nie obchodzi. Nie są one więcej warte odemnie. Mniejsza o to, że należą do sfer zamożnych i poważanych,

Na jedno z dalszych pytań sędziego odpowiedział Thomas bez wahania: Jestem świadom tego, jakie będą następstwa mego stawienia się przed trybunałem. Gotów jestem wyznać większą część prawdy; dla współuczestników mych zbrodni względów mieć nie będę. Są to bogacze, milionerzy, a jestem przekonany, że w biedzie nie przyszliby mi z pomocą. Jeden z nich jest bogatym antykwaryuszem w Paryżu i właścicielem licznych dóbr ziemskich. Te będzie musiał teraz utracić. On to, nie otrzymawszy żądanej sumy ze sprzedaży relikwiarza, który ukradłem w Albazac, pierwszy zadenuncyował mnie w Clermont Ferrand. Obecnie odsłonię wam część prawdy, a dalszy przebieg sprawy zadecyduje o mych przyszłych postanowieniach. Jestem zbrodniarzem — tego nie przeczę, ale dostaną się teraz na światło dzienne jeszcze więksi odemnie złoczyńcy, których ślepem narzędziem byłem.

W dalszym ciągu zeznał Thomas:

...Będzie temu około 30 miesięcy, kiedy mnie odwiedził jeden z mych przyjaciół, bogaty handlarz zabytków starożytności, wolnomularz, podobnie jak i ja i rzekł:

Wiem, Antoni, że jesteś człowiekiem zdolnym i sprytnym. Obecnie rząd spisuje ruchomości kościelne. Może się znajdzie jaki proboszcz, który nam sprzeda ten lub ów przedmiot drogocenny pod warunkiem, że nabywca-antykwarz postara się o wierną a tanią imitacyę.

Nie wielu, co prawda takich księży się znalazło. Ale gdy się przekonałem, jakie to drogocenne rzeczy posiadają skarbce kościelne, wpadłem na myśl wykradania precyozów.

Następnie Thomas wyliczył niektóre kradzieże, jakich się dopuścił. Nadmienił przytem, że nikt z jego rodziny nie wiedział o tem i że kradł na własną rękę. Dopiero w ostatnich czasach działał na spółkę z Faurem Oni to obydwaj wykradli relikwiarz św. Stefana.

Te sensacyjne rewelacye wywarły w Clermont Ferrand i w ogóle w całym kraju ogromne wrażenie. Sprawa ta pochłania uwagę całego Paryża. Niewątpliwie i dalszy przebieg śledztwa będzie obfitował w niespodzianki

W. Koryatowicz.

Listy z kraju.

Horodenka, 12 października.

Powiat horodeński nawiedziony został w roku bieżącym różnemi klęskami elementarnemi. Skutkiem długoletniej zimy wygniły oziminy, nastała potem z wiosną dłuższa posucha, w miesiącu lipcu wybił grad prawie do szczętu w kilkunastu gminach pozostałe jeszcze plony, a obecnie pojawiły się myszy w niezwykłej ilości. Aby przyjść w pomoc dotkniętej temi klęskami ludności, poczynił poseł na sejm i prezes rady powiatowej horodeńskiej p. Antoni Theodorowicz starania u rządu i jego to zabiegom zawdzięczamy, iż otrzymaliśmy teraz od p. namiestnika zapomogę w wysokości 10,000 k. na dostarczenie zarobku ubogiej ludności, tudzież znaczniejszą ilość „Toxolu" z fabryki lwowskiej „Tlen" (za kwotę 500 koron) dla tępienia myszy polnych. Również poczynił już starania p. Antoni Theodorowicz, by poszkodowani otrzymali znaczniejszy opust podatkowy. Wobec tego poczuwamy się do obowiązku złożyć na tej drodze naszemu marszałkowi i posłowi publiczne uznanie i serdeczne podziękowanie. (Następują liczne podpisy.)

Czy pomogą ognie i mordy?

W kijowskiem „Słowie" czytamy: „Coraz to częściej i częściej przychodzi słyszeć o podpalaniach pańskich gospodarstw, pańskiego zboża, o napadach i zabójstwach panów, fabrykantów i ich administratorów; ze wszystkich zakątków Ukrainy przychodzą wieści o takich uczynkach. I im dalej, tem coraz bardziej i bardziej szerzą się te sposoby walki; coraz więcej i więcej znachodzi się ciemnych ludzi, którzy zamyślają tymi sposobami polepszyć swój los. Teraz, gdy ustawa nie dozwala robotnikom i włościanom występywać gromadnie i strajkować, niektórzy z włościan i robotników jęli się podpalania panów, fabrykantów, jęli się zabójstw i napadów. Czy robotnikom i włościanom mogą wyjść na korzyść takie sposoby walki?

„Słowo" odpowiada: Na to można powiedzieć tylko jedno: nie, nie i nie!

Takie sposoby walki nietylko nie pomogą narodowi, ale przeciwnie wyrządzą mu bardzo wielką szkodę. I wszyscy włościanie, wszyscy robotnicy, jacy chcą, aby im było lepiej żyć, powinni walczyć z wszystkimi tymi, którzy drogą podpalań i zabijań panów i fabrykantów chcą pomyślniejszem uczynić życie ludu. Wszyscy powinni wyjaśnić, wytłumaczyć, że takie sposoby obrony swych praw nie dadzą niczego dobrego, powinni otworzyć oczy tym, którzy skutkiem swej ciemnoty imają się ich, nie pojmując tej szkody, jaką te sposoby walki wyrządzają sprawie narodowej.

Po prawdzie. Czy te podpalania i mordy, które tak się teraz rozpowszechniły, przyczyniają się do zrzeszania się klasy robotniczej? Odrazu widać, że tego niema. Tu występuje nie cała gmina (gromada) nie cała fabryka, ale poszczególni ludzie i inni nawet nie powinni wiedzieć o tej sprawie. Dawniej, gdy na fabryce, czy we dworze urządzano strajk, wybierano ludzi, którzy powinni byli kierować nim; w tych zaś nowych sposobach walki tego nie trzeba — to tylko szkodzi sprawie. Otoż, tocząc taką walkę, robotnicy i włościanie nietylko, że nie zrzeszają się („ne kortujut sia do kupy"), nie przygotowują się do wspólnej obrony swych praw, ale przeciwnie — rozdzielają się. A któż nie wie tego, że bezsilny niczego nie zdobędzie? Otóż i zawsze to, co nie zwiększa siły pracującego ludu, nieda mu niczego. Ale to nie jedyna szkoda. On nietylko rozjednacza świadomych ludzi, nietylko nie dopomaga im do łączenia się w szeroką, drużną spółkę, on nadto przeszkadza ciemnym i nieświadomym ludziom w poznaniu tego, co i jak należy czynić dla polepszenia swej doli".

Dalej pisze „Słowo", że tylko jedność, zgoda i wspólne działanie może ludowi zgotować pomyślniejszą przyszłość. Kto nie zna prawdziwego szlaku lub zbacza z drogi i zabiera się „pałyty paniw", ten „zginie bez wszelkiej korzyści dla sprawy roboczego ludu, nic nie zdziaławszy dla pomyślniejszej doli narodu. Oni muszą zginąć dlatego, że ich sposób walki nie powiększa sił narodowych, przez to, że on nie pociąga za sobą obojętnych, nie otwiera oczu cemnym".

„W ten sposób z jakiejkolwiekbądź strony spojrzymy na ten sposób walki, żadnej wnim nie znajdziemy korzyści.

„On byłby szkodliwym nawet wtedy, gdyby się zwracał przeciw istotnym wrogom pracującego ludu. A trzeba powiedzieć, że „ti pidpały ta ubijstwa" nie przynoszą włościanom żadnego pożytku. W istocie rzeczy, przed kim trzeba ludowi pracującemu bronić swych praw? Przed jednym panem, jednym fabrykantem, czy przed „ciłym państwom", przed wszystkimi fabrykantami, którzy „eksploatujut roboczyj lud"? Rzecz jasna, że przed wszystkimi panami — eksploatorami. Dlatego trzeba wybierać takie środki walki, jakie byłyby zwrócone przeciw wszystkim, przeciw całej klasie. Wziąwszy np. strajki: włościanie dobiwszy się piękniejszej płatni u swego dziedzica, zmuszają przez to i wszystkich innych dziedziców do podwyższenia płatni swym robotnikom, bo w innym razie nikt u nich nie będzie się najmował. A te podpalania te mordy „idut ne proty państwa", lecz przeciw jakiemuś poszczególnemu panu, nie zwracają się przeciw wszystkim fabrykantom, ale przeciw jakiemuś jednemu fabrykantowi".

„Włościanie i robotnicy — kończy kijowskie „Słowo" — sami już nie raz i nie dwa słyszeli, że ten sposób walki nie doprowadzi do dobrego. Póki strajki i wszelkie inne sposoby walki nie były zabronione, wtenczas wszędzie widzieliśmy szeroki robotniczy i chłopski ruch. Dopiero teraz, gdy takie jawne sposoby walki stały się niemal zupełnie niemożliwymi, niektórzy z włościan i robotników weszli na nową niepewną drogę. Ale na wszystkie te trudności, na wszystkie te przeszkody, jakie stoją na szlaku jedynie prawdziwego, jedynie pewnego sposobu obrony praw narodowych, na drodze szerokiej walki włościan i robotników zważać nie trzeba Zawsze należy pamiętać, że niczego nie można zdobyć bez pracy, bez trudu",

Te wywody kijowskiego organu narodowieckiego z ruskich gazet galicyjskich powtórzył tylko lwowski „Rusłan".

Kronika.

Lwów, dnia 15 października 1907.

Kalendarzyk.

We środę 16 października Gawła Op. — Gr. kat. Dyonysia. — Kal. słow. Radzisława.
Wschód słońca 6·27, zachód 5·02.

W czwartek 17 października Łucyny. — Gr. kat. Jerofteja. — Kal. słow. Zastysława.
Wschód słońca 6·28, zachód 5·00.

W piątek 18 października Łukasza Ew. — Gr. kat. Charytyny M. — Kal. słow. Bratumiła.
Wschód słońca 6·30 zachód 5·59

Do dzisiejszego numeru dołączamy 41-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Namiestnik** hr. Audrzej Potocki wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia.

— **Dyrektor poczt p. Seferowicz** wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia. Zastępstwo objął radca pocztowy p. L. Pikor.

— **Sankcya cesarska.** Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę, zawierającą przepisy drogowo-policyjne dla dróg publicznych i ustawę, zmieniającą postanowienia § 4 ustawy z 17 lutego 1905 r. w sprawie tworzenia włości rentowych.

— **Ze sfer bankowych.** Rada nadzorcza gal. Banku hipotecznego dokona na posiedzeniu listopadowem wyboru jednego członka w miejsce śp. Rybickiego. Ma być rzeczą już postanowioną, że wybór ten padnie na adw. dr. Władysława Dulębę, wiceprezesa Koła polskiego w Wiedniu.

Kronika lwowska.

— **W rocznicę śmierci Kościuszki.** Staraniem tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Kościuszki odprawił dziś przedpoł. ks. biskup Bandurski uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę nieśmiertelnego Naczelnika. Olbrzymi kościół oo. Bernardynów wypełniła szczelnie publiczność. Mnóstwo było młodzieży zwłaszcza gimnazyalnej, którą o godzinie 10 uwolniono od lekcyj szkolnych, delegatów stowarzyszeń: uczestników powstania z r. 1863/4, „Sokoła", „Gwiazdy", „Skały", im. Kilińskiego, ochotniczej straży ogniowej „Sokół", delegatów cechów ze sztandarami itd. W czasie nabożeństwa śpiewał chór młodzieży. Po odprawieniu egzekwii żałobnych wygłosił ks. biskup Bandurski bardzo piękne kazanie, poczem publiczność odśpiewała „Boże coś Polskę".

Z Krakowa telefonują: Z powodu 90-letniej rocznicy śmierci Kościuszki odprawiono nabożeństwo w katedrze na Wawelu przy ogromnym udziale publiczności. Sarkofag Kościuszki w grobach królewskich był pięknie przybrany. Na kamieniu pamiątkowym w Rynku złożono duży wieniec z szarfami o barwach narodowych.

÷ **Inauguracya na politechnice.** Dziś rano odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego. Po nabożeństwie w kościele św. Maryi Magdaleny, odprawionem przez ks. Ollendra, zebrali się w auli politechniki dygnitarze, grono profesorskie, goście i wielka liczba młodzieży. Rektor prof. Wiktor Syniewski, powitawszy zgromadzonych, przedstawił działalność szkoły w roku ubiegłym. Szkoła politechniczna liczyła w roku ubiegłym 1610 słuchaczów. Najliczniejszym był wydział inżynieryi, liczył bowiem 896 słuchaczów. Grono nauczycielskie składało się z 26 profesorów, 3 zastępców profesorów, 4 docentów z tytułem profesorów 7 docentów prywatnych, 6 docentów honorowanych, 2 adjunktów, 4 konstruktorów, 4 nauczycieli. Oprócz tego było 31 asystentów, danych profesorom do pomocy.

Przemówienie swe zakończył rektor życzeniem, „ażeby młodzież tak pracowała, aby pisano kiedyś o okresie, w którym wystąpi na szerszą arenę pracy, że był to okres świetnego rozwoju nauk technicznych w Polsce".

Po mowie rektorskiej, którą przyjęto długotrwałymi oklaskami, wygłosił prof. Godlewski wykład inauguracyjny „O ciałach promieniotwórczych".

✕ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 17 bm. o 6 wieczór.

✕ **Z miasta.** Człowiek nigdy nie jest zadowolony. Kto tej mądrości świata, bo w przysłowiach jest mądrość świata, dotąd nie pojmował, może ją pojąć teraz. Teraz, w tym nieskończonym szeregu słonecznych, złotych dni jesiennych, jakiemi natura łaskawie nas obdarowuje. Każdego dnia myślimy sobie: oto ostatni piękny dzień, którym się cieszyć możemy. Każdego dnia żegnamy się z zieloną, kwitnącą przyrodą. Lecz następny dzień przynosi znowu taką samą niespodziankę, jak gdyby nadzwyczajne stało się zwyczajnem, jak gdyby odwieczne prawa natury straciły swój walor. Mówimy sobie, iż już czas, aby przyszła „prawdziwa" jesień, aby się zaczęły słoty i burze, aby wichury otrząsły z drzew ostatnie zeschłe liście. Niby to wszyscy cieszymy się pogodnemi dniami, ciepłem prawie południowem, łagodnem powietrzem, a jednak jak wielu jest między nami niezadowolonych. Już dzieci gniewają się, że muszą tak wiele chodzić na przechadzkę, zamiast psnć w domu swoje zabawki, a z dziećmi gniewają się niańki i bony a także i te matki, które same muszą wyprowadzać swe dziatki na powietrze i dla których dzień przez to o tyle staje się za krótki, aż narzekają: dla siebie nie mam godziny. Ze kupcy narzekają, jest rzeczą naturalną; stoją bezczynnie w sklepach, pełnych towaru zimowego i złem okiem patrzą na jasne słońce. Dyrektor teatru z oburzeniem patrzy każdego wieczoru na widownię, która potrzebuje więcej „waty", aniżeli jego zarzutka. Tak samo przedsiębiorcy koncertów, colosseów i jak się tam te wszystkie dziwa nazywają. Nie mogą oni sprostać temu cudownemu widowisku, jakie nam teraz daje przyroda. W obec tak wspaniałej, niebiańskiej symfonii czerwieni, zieleni i złota, milkną wszystkie tęsknoty za innemi koncertami i widowiskami. Ludzie, którzy tego lata tak marzli w zdrojowiskach i letniskach, grzeją się w ciepłych promieniach jesiennego słońca. Mimo to są niezadowoleni. Gdyż, co ma się ze świata, jeżeli nie można kląć na niepogodę. Ludzie są niezadowoleni. Inaczej nie byliby ludźmi. *B.*

✕ **Instalacya ks. J. Dawidowicza** jako proboszcza nowo powstałej drugiej miejskiej gr. kat. parafii przy cerkwi Przemienienia P. odbyła się 13 bm. Ceremonii dokonał ks. kan. A. Bielecki. Po oficyalnem wprowadzeniu odprawił nowy proboszcz w asystencyi 2 dyakonów uroczystą mszę św., której wysłuchali liczni wierni. Między innymi byli obecnymi: b. prezes instytutu „Narodnyj dim", kan. Delkiewicz, teraźniejszy ks. prof. Kostecki, członek rady nadz. prof. dr. Myszkowski i inni.

— **Zasiłki.** Z przeznaczonych przez sejm do rozporządzalności wydziału kraj. 2.000 kor. na zasiłki dla towarzystw, mających na celu wspomaganie ubogich uczniów, przyznaczono: Tow. Pomocy naukowej we Lwowie 800 k., Tow. żydowskiemu „Opieka" we Lwowie 100 kor., Tow. pań dla wspierania żydowskiej dziatwy szkolnej we Lwowie 100 kor., Tow. ruskiemu „Szkolna Pomoc" we Lwowie 100 kor., Tow. Pomocy naukowej w Sanoku 200 kor., Tow. Opieki nad młodzieżą w Tarnowie 100 kor., Tow. dwucentowych wkładek w Przemyślu 100 kor., Tow. ruskiemu im. św. Cyryla w Przemyślu 100 k., Tow. ruskiemu „Szkolna Pomoc" w Kołomyi 100 k., Tow. ku wspieraniu żydowskich studentów w Tarnopolu 100 k, Tow. ruskiemu św. Mikołaja w Tarnopolu 100 k., Tow. ruskiemu „Szkolna Pomoc" w Śniatynie 100 k., bursie w Wadowicach 200 k. bursie polskiej w Husiatynie 150 koron.

✕ **Delegowany pełnomocnik** rządu bułgarskiego, prof. dr. Bachmetiew, był wczoraj we Lwowie i konferował z prof. uniw. dr. P. Stebelskim i docentem dr. Janem Paygertem. Rezultatem tej konferencyi było ofiarowanie dr. Paygertowi katedry prawa karnego na uniwersytecie w Sofii. Równocześnie ofiarowano docentowi dr. Szelągowskiemu katedrę historyi ludów słowiańskich. Obaj docenci zastrzegli sobie kilka dni czasu do namysłu.

Natomiast dr. Jan Leciejewski docent uniw. i prof. gimn. IV przyjął propozycyę objęcia katedry slawistyki na uniwersytecie w Sofii i podpisał już umowę z dr. Bachmetiewem. Dr. Leciejewski wykładać będzie swój przedmiot przez jedno półrocze po serbsku, później po bułgarsku.

✕ **Z prasy ruskiej.** Prezes spółki wydawniczej „Diła", pos. Włodz. Ochrymowicz ustąpił z tego stanowiska. W sprawie wyboru jego następcy ma się odbyć wkrótce zgromadzenie członków spółki.

✕ **Samobójstwo.** Dziś przed południem znaleziono w parku stryjskim wiszące zwłoki jakiegoś młodego mężczyzny, którego nazwiska nie stwierdzono. Liczy on około 26 lat, ubrany był w czarne marynarkowe ubranie i czarną narzutkę. Przy zwłokach znaleziono jakieś notatki i brulion miłośnego listu bez adresu. Zachodzi podejrzenie, że samobójca pochodzi ze Stryja.

Kronika krajowa.

Wystawy ruchome Ligi pomocy przemysłowej odbędą się: w Dolinie 18 i 19 bm. (wiec 19 bm.), w Kałuszu 20 do 22 bm. (wiec 20 bm.) w Nadwórnej 23 i 24 bm. (wiec 24 bm.)

Ankieta hotelowa. Skutkiem zamierzonej reformy podatku domowo czynszowego, której projekt ma być radzie państwa przedłożony, zbiera się z inicyatywy kraj. Związku turyst. w dn. 20 bm. w Krakowie ankieta właścicieli hoteli i zdrojowisk, celem naradzenia się nad tą sprawą i sformułowania odpowiednich wniosków.

Wypadek kolejowy. Dyrekcya kolei państwowych komunikuje: Wczoraj rano nastąpiło przy pociągu osobowym nr. 2254, wychodzącym o g. 9·55 z Rawy Ruskiej, a przychodzącym o g. 12.40 do Lwowa, między stacyami Żółkwią a Kulikowem wykolejenie tendra i wozu służbowego. Nikt z podróżnych nie doznał uszkodzenia. Podróżni tego pociągu, jak również pociągu nr. 2211, musieli się przesiadać w miejscu wypadku. Pociąg nr. 2212 przeszedł z Rawy Ruskiej bez przeszkody. Dochodzenia w toku.

Nowe ruskie tow. wydawnicze powstaje w „austryackiej Ukrainie" — jak pisze „Diło". Jest ono tow. udziałowem z ograniczoną poręką, a zowie się „pokutska wydawnycza spiłka" i ma siedzibę w Kołomyi. Głównym organizatorem spółki jest prof. Bohdan Łepki w Krakowie.

Kronika powszechna.

§ **Program pobytu Wilhelma II. w Anglii.** Było z razu postanowionem, że Wilhelm II uda się do Anglii z cesarzową. Według najnowszego programu żona Wilhelma II nie wybierze się w tę podróż. D. 10 listopada wsiądzie cesarz w Bremie na jacht „Hohenzollern" i popłynie ku Portsmouth. W kanale La Manche powita jacht cesarski i jego eskadrę eskadra angielska. Cesarz wyląduje w Portsmuth w poniedziałek 11 listopada. Powita go tam ks. Walii. Następnie odjedzie Wilhelm koleją do Windsor, gdzie go oczekiwać będzie Edward VII z rodziną. Na zamku podanym będzie obiad familijny, połączony z małym koncertem. Dnia następnego odbędzie się polowanie na bażanty w parku pałacowym. Na wieczór projektowany jest bankiet na 280 nakryć z udziałem członków ciała dyplomatycznego. We środę pojedzie Wilhelm w towarzystwie ks. Walii do Londynu, gdzie lord-mayor wyda lunch na cześć cesarza. D. 14 listopada z rana polowanie w Windsorze, a popołudniu przyjęcie notablów kolonii niemieckiej w Londynie. Dnia następnego złoży cesarz w Frogmore wieniec na grobie swej babki, królowej Wiktoryi; popołudniu przejażdżka w Windsorze. D. 16 listopada łowy w parku, lunch pod gołem niebem i wizyty oficyalne. Nazajutrz tj. w niedzielę nabożeństwo w kaplicy św. Jerzego; popołudniu przejażdżka; dnia następnego powrót do Niemiec. Jak z tego programu widzimy, upragnione przez Wilhelma II odwiedziny na dworze wujowskim będą miały charakter familijny. Obydwaj władcy nie będą ani razu razem w Londynie. Podróż do Anglii Wilhelma II „des Reisenden" nie wpłynie bynajmniej na plany polityczne tak wytrawnego monarchy-dyplomaty, jakim jest król Edward VII.

§ **Z życia Polaków w Ameryce.** Młody, bo 28-letni inżynier, p. Stanisław Zwierzchowski został mianowany profesorem inżynieryi w uniwersytecie stanu Michigan, w mieście Ann Arbor. Jestto dla Polaków zdobycz znacznej doniosłości. Wykazuje bowiem Amerykanom, że wśród Polaków jest sporo ludzi, chętnych do nauki i zdolnych do zajmowania bardzo ważnych stanowisk.

Prof Zwierzchowski urodził się w Sremie, w w. ks. Poznańskiem. Wydział inżynieryi ukończył na uniwersytecie w Berlinie. Do Ameryki przybył przed 2 laty i pracował w dziale inżynieryi przy budowie wodnych turbin w fabryce Allis-Chalmers, w Milwaukee. Na uniwersytet w Ann, Arkor powołany został z Montreal, w Kanadzie.

§ **Nowa księgarnia** polska na Wołyniu p. F. Zienkiewicza otwartą została w m. Żytomierzu. Nowy lokal poświęcił miejscowy proboszcz, ks. Sznarbachowski, poczem wygłosił odpowiednią przemowę. Z okazyi otwarcia właściciele księgarni złożyli 15 rubli na Macierz polską w Królestwie. Donosi o tem „Wiestnik Wołyni".

§ **Książęca wyprawa naukowa.** Głowa domu królewskiego Francyi, Filip ks. Orleański, znany jako podróżnik i badacz naukowy przybył 30 zm. na statku „Ragnvald-Jarl" w towarzystwie przyrodnika dr. Récamiera z Bergen do New-Castle. Wyprawa przyniosła bardzo obfite plony. Książę opłynął na swym parowcu „Belgica" wschodnie wybrzeże Nowej Zemli i dotarł aż do 78 stopnia półn. szer. „Belgica", omija obecnie fiordy norwezkie. Znajdują się na tym okręcie towarzysze wyprawy ks. Orleańskieskiego i liczne plony ekspedycyi. Ks. Filip przyjechał 1 bm. do Londynu i zamieszkał w hotelu Carlton.

§ **Awantury na uniwersytecie w Peszcie.** Podczas wczorajszego wykładu prof. Tiklera na uniwersytecie budapeszteńskim przyszło do wielkich demonstracyj z powodu stanowiska jego, jakie zajął z okazyi odbytego tu kongresu w sprawie wolności oświaty. Studenci socyalistyczni wyrzucili z sali studentów demonstrujących przeciw Tiklerowi, a następnie wyprzęgli z powozu jego konie i odwieźli go domu. Między obiema stronami przyszło do bójek, którym dopiero policya kres położyła.

§ **Projekt kongresu panslawistycznego** w Rosyi. Wiadomo, że od czasu wojny mandżurskiej, a szczególnie od chwili zawarcia ostatnich traktatów z Japonią i Anglią polityka rosyjska objawia silną tendencyę do bliższego zajęcia się sprawami bliskiego Wschodu, chociażby nawet skutkiem tego miała osłabnąć uwaga, poświęcona sprawom Dalekiego Wschodu. Przyjęcie w. ks. Włodzimierza w Bułgaryi podczas uroczystości na cześć cara-oswobodziciela zwróciło znowu sympatye Rosyi do pobratymców na Bałkanie. Te uczucia manifestują się dzisiaj w rozmaity sposób. Od jednego z przyjaciół Rosyi, p. Anatol Leroy Beaulieu, członek instytutu, a zarazem dyrektor szkoły nauk politycznych, który niedawno ogłosił znany artykuł o „Rosyi przed rewolucyą", otrzymał w ostatnich czasach od p. A. B. z Odessy list z zapytaniem o radę w sprawie projektu urządzenia w Rosyi kongresu panslawistycznego, kongresu statystycznego, na któryby byli zaproszeni przedstawiciele wszystkich uniwersytetów słowiańskich. Na to zapytanie odpowiedział p. Leroy Beaulieu listem, który komunikuje niniejszem biuro prasowe R. N. List ten opiewa: Myśl zwołania kongresu statystycznego, czy też filologicznego narodów słowiańskich wydaje mi się doskonała. Należałoby jednak w języku francuskim jak i w niemieckim unikać wyrażeń takich jak „panslawistyczny", i które nadaje się do szkodliwych interpretacyi. Rosya powinna wrócić do roli mocarstwa słowiańskiego przyjaciółki i protektorki swych słowiańskich pobratymców uciśnionych, jak n. p. w Macedonii.

Dla zwołania atoli takiego kongresu, jak proponowany, należałoby przedewszystkiem, aby Rosya sama uzyskała spokój wewnętrzny i rząd liberalny. „Należałoby także, aby u siebie dała przykład szanowania tych praw narodowych, których protektorką ma być na zewnątrz. W tym względzie sposób traktowania przez nią Polski w ordynacyi wyborczej z czerwca 1907 w znacznym stopniu zmiejszył auterytet moralny Rosyi w stosunku do innych narodów słowiańskich. Przyjaciele tych szlachetnych narodów winni w pierwszej linii kierować swe wysiłki do przygotowania zgody między Rosyą a jej polskimi poddanymi. Byłoby to najskuteczniejsze do podniesienia jej autorytetu i do pozyskania wśród Słowian życzliwości dla tego kongresu. Oto nad czem, jak sądzę, powinnien Pan przedewszystkiem pracować, jak niemniej również nad uniemożliwieniem ponownych pogromów takich, jakie miały miejsce w Odessie i Bessarabii. Zresztą, zalecając myśl podobnego kongresu, wskazuje Pan drogę, którą mają iść wysiłki dyplomacyi rosyjskiej, jak również wysiłki wszystkich społeczeństw słowiańskich w obrębie Rosyi. Przynosi to Panu zaszczyt nie mały.

§ **W A. Gringmuth**, o którego śmierci donieśliśmy, był do ostatnich chwil życia nieprzejednanym wrogiem Polaków. Za rządów Hurki i Apuchtina nie mało nieszczęść sprowadził on na nasz naród, drukując fałszywe o nas donosy w swych „Mosk. Wiedom." Gringmuth był pochodzenia żydowskiego, urodził się w Moskwie, w r. 1851. Po ukończeniu filozofii wykładał w moskiewskiem liceum język grecki, a równocześnie studyował literaturę i publicystykę. Do „Mosk. Wied." wstąpił za Katkowa; po latach został naczelnym redaktorem tego reakcyjnego dziennika. Przez całe życie hołdował zasadom bizantyńskim, skrajnie reakcyjnym. Był on przeciwnikiem zdecydowanym konstytucyonalizmu i emancypacyi włościan. Zwalczał zacięcie obie Dumy państwowe i w tym celu założył związek rosyjsko-monarchistyczny i był jego prezesem. W „Mosk. Wied." głosił, że tylko surowy dyktator zdoła zaprowadzić „ordre en Russie". W kołach urzędowych i nieurzędowych reakcyonistów i biurokratów był popularnym, a przez uczciwych i niezależnych Rosyan wyższych i niższych sfer szczerze znienawidzonym. Rosyjska prasa reakcyjna poświęca mu gorące nekrologi. Imię jego będzie zapisane czarnemi głoskami w dziejach tegoczesnej Rosyi.

§ **Łowy we Francyi.** Francuzi są namiętnymi zwolennikami Nemroda. Ilość osób, posiadających pasporty łowieckie, wzmaga się w tym kraju z każdym rokiem. Wr 1844 wydano we Francyi 125000 paszportów; w 40 lat później cyfra ta wzrosła do 400.000, a obecnie wynosi już 550.000. Ze wzmaganiem się ilości myśliwych we Francyi postępuje też i rozwój fabryk broni i zakładów, wytwarzających stroje myśliwskie. Także i państwo ma znaczne dochody ze sportu polowania. W r. 1903 zapłacili myśliwi skarbowi państwa 8,723.286 franków, a gminy, które także ciągną zyski z łowiectwa, pobrały w tym samym czasie 4,846.270 fr. Mimo tego zapotrzebowanie dziczyzny, jest we Francyi tak wielkie, że kraj musi im portować dziczyznę z zagranicy, zwłaszcza z Austryi i Rosyi. Wychodzi na tem nie źle skarb państwa, który pobiera z tego tytułu znaczne opłaty celne.

§ **Milionerka jako włamywaczka.** Od pewnego czasu zdarzały się w Chicago w dzielnicy milionerów włamania, które, jak teraz odkryto, zostały popełnione przez niejaką panią Romadke, żonę milionera z Milwankee. Uwięziona przyznała się do winy, wyznając, iż działała pod nieodpartym przymusem. Urok tych północnych przedsięwzięć był tak wielkim, iż nie mogła mu się oprzeć. By tych włamań móc dokonać, pobierała pani Romadke naukę u jakiegoś dawnego skazańca, negra, który brał również udział w jej przedsiębiorstwach a ostatecznie wydał ją. P. Romadke jest osoba młodą, bardzo piękną i wykształconą. Grała wielką rolę w towarzystwie chicagowskiem. Mąż jej obsypywał ją podarunkami i dawał jej pensyi rocznej 2.500 f. szt. na tualety. Podług oszacowań policyi wyniki sześciu włamań swych spieniężyła p. Romadke za zwyż 2.000 f. szt.

§ **Najcenniejsza zaleta w kobiecie.** Jaką zaletę cenicie najbardziej w kobiecie? Takie pytanie rozesłało do kawalerów najpopularniejsze pisemko londyńskie „Tit bits." Otrzymano 17.300 odpowiedzi. Jedni cenią w kobiecie piękność, inni dobroć (nieliczni), inni jeszcze milczenie. Ale to nie są powszechne ideały męskie. Ideałem świata kawalerskiego jest inna zgoła właściwość. Na 17.300 korespondentów, 16.000 oświadczyło się za umiejętnością gotowania. Anglicy nie są widocznie feministami.

§ **W sprawie Jana Szczotki**, wydanego władzom rosyjskim, otrzymał adwokat krakowski dr. Gertler od warszawskiego obrońcy Szczotki telegram z ponownem doniesieniem, że tenże oddany został pod sąd wojenny. A że chodzi o sprawę gardłową, a rozprawa odbyć się ma dzisiaj, więc warszawski obrońca prosi, aby krakowski sąd konsulowi austryackiemu w Warszawie przesłał odpowiednie wskazówki. Równocześnie jednak nadeszła do adwokata dr. Gertlera telegraficzna wiadomość z ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu, że na wniosek ministerstwa sprawiedliwości przesłał minister spraw zagranicznych w sprawie Szczotki odpowiednie polecenia telegraficzne do austro-węgierskiej ambasady w Petersburgu.

Zmarli.

Helena z Maciejowskich Leonowa Gnońska zmarła 12 bm. w Zakopanem.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem kasynie miejskiem w piątek 18 bm. o pół do 8 koncert gal. Tow. muzycznego z fundacyi śp. J. Malinowskiego.

Luiza i Leopold.

Berlin 11 października.

Wychodzi w Berlinie pisemko „Roland von Berlin". Czasami wśród trochę rewolwerowych i sensacyjnych artykulików znajdzie się tam „to coś", które ma dużo racyi i która jako „affaire actuelle" zajmie szersze warstwy czytelników.

Teraz na tapecie jest sprawa Montignoso-Toselli, z którą dziwnym zbiegiem okoliczności łączy się romans Wolfinga z byłą pokojówką i dziewczyną uliczną Maryą Magdaleną Ritter. Więc ...awantury sercowego rodzeństwa, którym los spokojne szczęście niósł w darze, dobrobyt i władzę, a którzy nieopatrznie podeptali to wszystko, idąc za popędem ...nerwów. „Roland z Berlina" zamieszcza o aferach tych artykuł jednego z znakomitych psychiatrów. Artykuł trafny i racyonalny. Oto on w streszczeniu:

Kiedy w małżeństwie następcy tronu saskiego coś się popsuło i wiadomość o tem rozeszła się po świecie, znaleźli się ludzie, którzy współczuli z Luizą, usprawiedliwiali jej postępek. Widać, że duszę ma piękną i siłę woli, jeśli zerwała kraty złotej klatki, w jakiej więziono ją. Niepopularnemu następcy tronu przepisano winę. A potem entuzyazmowano się tem, że brat Luizy, arcyksiążę Toskany złożył godność książęcą na ołtarzu „miłości". Podziwiano odwagę jego. Przecież nie potrzebował się wiązać z p. Wilhelminą Adamovic węzłami małżeńskiemi, była ona ...przyjaciółką innych, mogła więc w tej formie dzielić losy Leopolda.

Ale już wtenczas niektórzy ludzie zastanawiali się, czy to rozstanie się księżny Luizy z mężem i mezalians Leopolda toskańskiego nie należy sprowadzić do pewnych objawów chorobliwych zdegenerowania. Czy nie dziwne, iż ks. Luiza, która kilka lat temu nad życie kochała Girona i dla niego zrzygnowała z korony, w parę lat później zakochuje się śmiertelnie w Tosellim i dla niego pozbawia się nawet tytułu hrabiny. A trzeba wziąć i ten fakt pod uwagę, iż 37-letnia, starzejąca się już kobieta, matka czworga dzieci, poślubia 23 letniego chłopaka.

A miłość Leopolda do Adamovicówny, która tak krótko trwała? Możnaby myśleć, że on nauczony

doświadczeniem, cieszyłby się z zerwanych więzów i starałby się o powrót na dwór, gdzie go czekały zaszczyty a może nawet i sława. Tymczasem żeni się znów z 30-letnią dziewczyną, dawną służącą, która w Berlinie, Monachium i Mannheimie była pod dozorem policyi sanitarnej, a który to klejnot były arcyksiążę kupił za 10.000 marek od ostatniego jej „schatza".

Dziwne zachowanie się rodzeństwa wyjaśnić mógłby najtrafniej lekarz chorób umysłowych. W zachowaniu się bowiem ich widzimy tak wiele charakterystycznych momentów, że już stąd można przyjść do dość pewnego sądu o ich duchowej zdolności. Mamy całą masę odznak, które napełniają przekonaniem, że tak Leopold Wölfling jak i pani Toselli są osobnikami zdegenerowanemi.

Jeśli się spojrzy na zachowanie hr. Montignoso, znaleźć można w jej czynnościach charakterystyczne odznaki zwyrodnienia, zupełnego braku poczucia obowiązków. Była żona następcy tronu dziwnie lekko przechodzi do porządku nad obowiązkami względem dzieci i męża, nad obowiązkami, jakie oczekują przyszłą królową. Zakochuje się w nauczycielu języków i kompromituje się z nim, nie zdając sobie sprawy z swych czynności. Taki impulsywny sposób czynienia bez namysłu tego, co chwila podaje, jest przecież charakterystycznym znakiem zwyrodnienia, jakie nawet nazwano „impulsywnym obłędem." Hr. Montignoso nie widzi tego, iż to niezupełnie bezinteresowna miłość być musi ta, która związała ręce 23-letniego chłopaka z dłonią 37-letniej podstarzałej kobiety. Nie widzi tego, iż przez ów krok utraciła ostatnie sympatye swego narodu, który rozumiał to, gdy kobieta usnęła się z kajdan etykiety dworskiej, idąc za ukochanym, ale nie może zrozumieć faktu, że ta sama kobieta w parę lat później wiąże się z drugim mężczyzną. Także często dziecinna żądza renomy i fałszywa duma zwyrodniałych, którzy lubią, gdy o nich świat mówi i są dumni z tego, że oczy tylu tysięcy zwracają się na nich — mógł chorą damę skłonić do ostatniego pożałowania godnego kroku, do małżeństwa z Tosellim. Słowa jej wyrzeczone w dniu ślubu a powtórzone przez dzienniki są znamienne dla stanu jej duszy.

Te tajemnicze aluzye do rzeczy, które się już stały, o których może później będzie mówiła, utwierdzają w przekonaniu, że hr. Montignoso jest osobą zwyrodniałą. „Dotychczas usta me były zamknięte — wzdychała pani Toselli — nikt więc nie wie, jak niesprawiedliwie mnie sądzono. Przyjdzie dzień, że może powiem całą prawdę, teraz jednak w mym dniu weselnym wolę milczeć. Jeśli prawda będzie znaną, zobaczą ludzie, iż więcej przeciw mnie zgrzeszono, niż ja zgrzeszyłam".

Otaczanie się tajemnicą, która nigdy nie miała miejsca, oto także rys charakteru osoby zdegenerowanej, która chce się uczynić interesującą; w tych słowach może się również kryć chęć odzyskania sympatyi ludu. A przytem widać niezdawanie sobie sprawy z ogromu własnej winy, czy też usprawiedliwianie jej zupełne. Jak zdegenerowane osobniki stara się winę zrzucić z siebie i złożyć ją na innych, ona sama zaś zapoznana, nie zrozumiana, która do czynów popełnionych popchniętą została przez szczególne okoliczności.

Praw połączonych z jej stanowiskiem żąda, obowiązków nie zna i nie chce znać. Że rygor panujący na dworze saskim nie przypadał jej do gustu jest rzeczą naturalną. Zdegenerowani bowiem nie nauczą się tego, by żyć pod rygorem, chcą się „wyżyć". Zdegenerowani prócz tego mają inklinacyę do sfer niższych, do tych sfer, gdzie mogą grać pewną rolę, której w swych sferach, gdzie ich znają i przejrzeli, grać nie mogą. W tem leży tajemnica powodzenia, jakie u byłej hr. Montignoso, mieli nauczyciele Giron i Toselli.

To jest zrozumiałe, gdy nawet zdrowy umysłowo człowiek wszystko czyni, by wejść w posiadanie ukochanej kobiety. Dlatego z samego faktu, iż Leopold Wölfling poślubił Adamowiczównę, nie można wnioskować, iż jest on zdegenerowany, choć dziwnem się zdaje, gdy arcyksiążę żeni się z kochanką zaprzyjaźnionego z nim magnata. Powtórzenie tego faktu z córką robotnika, panienką więcej niż złej konduity, wskazuje na odnalezienie w nim odznak degeneracyi. Normalny człowiek zastanawia się nad takim krokiem — najważniejszym w życiu. Ale zdegenerowany żeni się tak samo, jakby poszedł do teatru lub spożył dobry obiad.

Jak chronić się winno społeczeństwo przeciw głupocie i czynom tych zwyrodniałych, którzy na szwank narażają powagę rodziny? Kuratela i internowanie w jakimś zakładzie są najlepszemi środkami. Wniesiona w ostatnich dniach skarga króla saskiego o wydanie ks. Pii Moniki powinnaby przy przesłuchaniu psychiatrów mieć skutek, bo dziecko w jego własnym interesie nie należy pozostawiać wpływowi zdegenerowanej matki, która mimo iż apeluje do uczuć ludu w obronie swych praw macierzyńskich, pokazała nie raz, iż nie ma pojęcia o obowiązkach matki. Również bohaterski pan Toselli nie przeszkodzi wydaniu dziecka mimo dumnych słów: „król nie odbierze księżniczki, obiecałem bowiem żonie, że Monikę będę strzegł i ona stanie się mem własnem dziecięciem".

Ruch artystyczno-literacki

* **Polak redaktorem wielkiego dziennika francuskiego.** W Paryżu zacznie wychodzić w tym miesiącu wielki dziennik illustrowany pt. „Comoedia". Redaktorem tego czasopisma będzie rodak nasz, p. G. de Pawłowski. Jak sama nazwa wskazuje, nowy dziennik będzie poświęcony sztuce dramatycznej.

* **Polska powieść we Włoszech.** Pani Irma Rios tłumaczy na język włoski powieść J. J. Kraszewskiego „Koniec świata". Swietny jej przekład drukuje obecnie w felietonach rzymski „Corriere d' Italia" pod nagłówkiem „La fine di un mondo" — romanzo di Giuseppe Ignazio Kraszewski".

* **Teatr Wesoły** z Warszawy Artura Zawadzkiego i Maryi Jacobi-Zawadzkiej przybywa do Lwowa i w niedzielę dnia 27 b. m. da przedstawienie w sali „Sokoła". Na program złożą się burleski i transformacye, według scenaryusza podobnych teatrów w Monachium, Medyolanie i Paryżu. Przed przybyciem do Lwowa, urządzają pp. Zawadzcy wieczory: w Stanisławowie d. 17 b. m., w Kołomyji d. 20 b. m. i w Czerniowcach d. 24 b. m.

* **„Nowy Dzwonek".** „Dzien. pol." pisze: Z prawdziwą przyjemnością bierzemy zawsze do ręki miesięcznik krakowski dla ludu, „Nowy Dzwonek", redagowany z niesłychaną ofiarnością czasu, a i pieniędzy przez ks. M. Dziurzyńskiego, jednego z najlepszych naszych pisarzy ludowych. Od lat piętnastu wychodzi to doskonałe pismo, niosąc ludowi karm zdrową i pożyteczną, obznajamiając go z dziejami ojczystemi, z rodzinną ziemią, życiem zasłużonych ludzi i podając w przystępnej formie przegląd najważniejszych wydarzeń z bieżącej chwili. Redagowane w duchu narodowo-katolickim, służy to pismo zgodzie i miłości wszystkich klas i stanów, otwiera ludowi oczy na działalność jego rzekomych opiekunów, a czyni to z wielką powagą, dalekie zawsze od wszelkiej brutalności, namiętności lub choćby osobistej niechęci; słowem, wybornie spełnia swoje zadanie. A jednak pismo to znajduje stosunkowo za mało poparcia i to zdaje się dlatego właśnie, co stanowi największą jego zaletę tj. że nie jest pismem zbyt przesiąkniętem polityką! A przecież pismo takie, dziś zwłaszcza, wobec aż nazbyt rozpolitykowanej doby, jest bardzo potrzebne i pożyteczne, a dla ludu jako czynnik prawdziwej oświaty, nieoceniony. Dlatego też wszyscy przyjaciele prawdziwej oświaty ludu powinni na pismo to zwrócić uwagę i jak najusilniej poprzeć pracę zacnego kapłana, który z prawdziwem zaparciem, bez szukania rozgłosu dla siebie, spełnia piękną misyę już od lat tylu. To też dziś, gdy się układa budżety i myśli już o odnawianiu prenumeraty, odzywamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, ażeby gorąco poparli „Nowy Dzwonek", zwłaszcza, że całoroczna przedpłata na to ilustrowane pismo wynosi zaledwie 3 kor.!

* **Caruso w Wiedniu.** „Ubóstwiany tenor" przybył nareszcie do Wiednia na kilka występów. Gościny jego oczekiwano już oddawna. Karty wstępu o cenie podwyższonej wprost do niemożliwości rozkupiono już dawno, a sobotni wieczór dał dowód jaki kult żywią wiedeńczycy dla włoskiego śpiewaka. W piątek Caruso zaśpiewał Radamesa w „Aidzie". Od 11 rano czekały tłumy przy kasach opery nadwornej, by wychwytać resztę biletów na galeryę, jakie jeszcze pozostały do rozsprzedaży. A wieczorem? Tłumy pod hotelem „Bristol" gdzie Caruso zamieszkał, oczekujące wyjścia tenora, tłumy pod teatrem w nadziei zdobycia jeszcze jakiegoś biletu, dostania się na widownię, a przynajmniej przyglądnięcia się osobom, które miały szczęście zaopatrzyć się w karty wstępu na „Aidę". Ażiotaż kwitnie w najlepsze, tak, że mimo ciągłej interwencyi policyi bilety sprzedawali przekupnie po stosunkowo „skromnych" cenach, np. miejsca na galeryę po 100 koron itd. Piękne tualety pań, frakowe ubrania panów, pomięte i pogniecione wskutek konieczności przedzierania się przez zwartą masę ludzi, która wdarła się do foyer i korytarzy. O 7 wiecz. odezwał się drug dzwonek i orkiestra zaczęła grać uwerturę z „Aidy". Kurtyna powoli się wznosi w górę. Carusa witają oklaskami, jednakże oklaski te bardziej moderowane niż przeszłoroczne, więcej niż hałaśliwe owacye urządzane śpiewakowi. Równie antrakt przebiegł spokojnie. Publiczność rozmawiała o tem, kto jest w teatrze i ile zapłacono za bilety. W loży dworskiej zasiedli arc. Leopold Salvator, ks. Eliasz Parmeński z żoną i trzy arcyksiężniczki. W lożach innych jawili się posłowie włoski, hiszpański, amerykański i rosyjski, wielu dostojników, osoby z arystokracyi rodowej i finansowej itd. Po każdym dalszym akcie brzmiały przegłośne salwy oklasków, galerya zaś wywoływała Carusa niezliczone razy. Przedstawienie ukończyło się. Publiczność ruszyła pod bramy prowadzące za kulisy, by ujrzeć Carusa. Wyszedł on w towarzystwie kapelmistrza Spetrina i drugiego muzyka, wsiadł do fiakra i pojechał wraz z oboma towarzyszami na kolacyę do „Bristolu". Krytyka fachowa wiedeńska wyraża się o Carusie entuzyastycznie. Nawet Korngold (J. K.), zimny i surowy recenzent „N. Fr. Pr." pisze, iż *głos Carusa* to szlachetny instrument, na którym on gra szlachetnie. Z idealną wolnością i lekkością wysyła tony, którym nie brak ciepła i duszy i akcentów siły.

Wiedeń dni jeszcze parę zostanie pod znakiem Carusa, przed którym ustąpiły na plan bardzo daleki ważne zjawiska polityczne i kryminalne sensacye.

W niedzielę wystąpił Caruso po raz drugi, jako Rudolf w „Cyganeryi". W czasie przedstawienia przyjmowano go gwałtownemi brawami. Po przedstawieniu chciano go zanieść na rękach do hotelu, aż wreszcie policya z trudem uwolniła go z kłopotliwej sytuacyi. Potem tłum młodzieży usiłował odprzegnąć konie od powozów, jednakże i temu policya przeszkodziła. Masy ludzi podążyły za Carusem pod hotel Bristol i tam wznoszono okrzyki na jego cześć.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę po raz I „Maryna" sztuka w 4 aktach M. Szukiewicza.
W czwartek „Wesoła wdówka" z panią Schupp.
W piątek „Maryna" Szukiewicza.
W sobotę popoł. „Skąpiec" — wiecz. „Aida", wyst. Ruszkowskiej i Floryańskiego.

Repertuar teatru krakowskiego

W środę „Przemysł pani Warren".
W czwartek „Piękna Mirandolina" i „Lita et Comp."
W piątek „Szkoła".
W sobotę „W przystani", dram. w 3 a. Jerzego Engla (nowość).
W niedzielę pop. „Cenzor moralności" J. Nikorowicza — wiecz. „W przystani".

Z KRAKOWA.

— W rozprawie przeciw spółce spekulantów rozpatrywano dziś fałszywe stemple na papierach wartościowych. Znawcy Czaplicki i Schlegelmich wskazywali różnice między prawdziwymi a fałszywymi stemplami. Potem przystąpiono do przesłuchania znawców pisma. Postępowanie dowodowe będzie prawdopodobnie dziś ukończone, poczem nastąpi jednodniowa przerwa dla ułożenia pytań dla ławy przysięgłych.

Z WARSZAWY.

— W nocy z soboty na niedzielę odjechali z Warszawy z dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej zagranicę wydaleni członkowie zarządu głównego Macierzy polskiej pp. Stanisław Libicki, Karol Stawecki i pani Dzierżanowska. Na dworcu żegnali ich licznie zebrani przyjaciele i znajomi.

— W Łodzi w niedzielę wieczorem policya i wojsko wkroczyły do biura związku narodowego „Jedność" i dokonały rewizyi, a otoczywszy następnie ogród, w którym zebranych było na zabawę 500 osób, zrewidowały wszystkich i aresztowały 84 osób, nie posiadających legitymacyi. W nocy z soboty na niedzielę aresztowano w obrębie IV cyrkułu 67 osób. Nocy niedzielnej w dzielnicy 1 i 2 aresztowano znowu 34 osób. — Partya socyalistów maksymalistów w Łodzi mimo obostrzeń stanu wojennego rozesłała znowu kilkanaście listów z żądaniem pieniędzy pod groźbą śmierci.

— Onegdaj na rozjazd kolei nadwiślańskich „Kopalnia Dąbrowska" napadło kilkunastu ludzi, którzy z rewolwerami w ręku wtargnęli na stacyę, ubezwładnili służbę i zabrali 134 rubli.

— Nocy onegdajszej pomiędzy Częstochową a Rudnikami na biegnący pociąg towarowy dokonano napadu. Rabusie pociąg zatrzymali. Po półgodzinnej utarczce, w której jednego ze służby ciężko zraniono, bandyci nic nie zabrawszy, musieli ratować się ucieczką.

— Tejże nocy między Babami a Piotrkowem, na pociąg towarowy napadła inna grupa bandytów, lecz spotkawszy się z oporem służby, uciekła.

Z KIJOWA.

Cholera w Kijowie.

Cholera w Kijowie przybiera rozmiary coraz groźniejsze. W sobotę komisya sanitarna zwróciła się do ludności miejscowej z wezwaniem o pomoc w walce z zarazą. Zarządzono też szerokie środki ostrożności; nietylko przeprowadza się desynfekcyę w całem mieście, ale także niszczy się wszystko, przedewszystkiem takie owoce, które sprzyjają szerzeniu się cholery i tak np. onegdaj zniszczono 30.000 sztuk kawonów, przywiezionych galarami.

Ogólnej ilości wypadków zasłabnięć podać nie możemy, ale jest znaczną i szybko wzrasta. I tak dnia 9 bm. stwierdzono urzędownie wypadków 6, dnia 10 bm. 13, dnia 11 bm. 19, dnia 12 bm. już 46. Cholera szerzy się jak zwykle w warstwach najbiedniejszych, kilkanaście jednak wypadków zdarzyło się w wojsku. Dotąd w Kijowie miało umrzeć więcej jak 30 osób na cholerę.

Cholera pojawia się także w powiecie kijowskim a tu stosunek śmiertelności jest znacznie wyższy, aniżeli w mieście.

Także w powiecie włodzimirskim pojawiła się cholera i zabrała już wiele ofiar.

W głębi Rosyi sroży się cholera szczególnie w guberniach niżnonowogrodzkiej, samarskiej, omskiej, tomskiej, riazańskiej i widocznie postępuje ku zachodowi.

Z POZNANIA.

— W tych dniach odbędzie się proces przeciw p. Józefowi Kościelskiemu z powodu rzekomego zlotu Sokołów w parku miłosławskim. Jak wiadomo, gnieźnieńska izba karna uwolniła p. Kościelskiego od winy i kary, ale Kammergericht zniósł wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpatrywania poznańskiemu sądowi ziemiańskiemu.

Z całego świata.

Londyn. Pociąg ekspresowy kolei North Western, który przybył z Bristolu, wykoleił się tej nocy na skręcie przy wjeździe do stacyi Strerwsburg. 16 osób zginęło, wiele jest rannych.

Rzym. W Medyolanie i Bolonii, strajkujący powrócili do pracy. W Turynie strajk zupełnie się nie udał.

Turyn. Miasto przedstawia zwykły wygląd. Sklepy otwarte, tramwaj kursuje, tak samo pociągi. Z powodu lokautu przedsiębiorców w zakładach przemysłowych ustała praca.

Berlin. Na wyspie Borkum niemieccy marynarze zatrzymali kilku angielskich oficerów podejrzanych o czynności szpiegowskie.

Halifaks. W hrabstwie Jork wykoleił się wóz kolei elektrycznej. 2 osoby zabite, 31 ciężko rannych.

Administracya „Gazety Narodowej" przeniesioną zostanie we czwartek 17 bm. wieczorem z ul. Kopernika 7, na ulicę Szajnochy nr. 2 (łączącą ul. Kopernika z ul. Sykstuską).

Ostatnie wiadomości.

Bullę Piusa X, normującą prawa i obowiązki gr. kat. biskupa w Ameryce północnej; prawa i obowiązki duchowieństwa tegoż obrządku, oraz kościelne stanowisko Rusinów amerykańskich — ogłosiła tymi dniami kurya rzymska.

Prasa i politycy rusc., wspominając o tak zw. „nowej erze", twierdzą, że stworzyła i zawarła ją z ukrainofilami szlachta polska. Wobec tego „Rusłan" konstatuje, że samo „Diło" nadało taką nazwę pamiętnemu oświadczeniu w sejmie p. Romańczuka; że zrodziła się ona nie jak teraz „Diło" pisze w r. 1900, lecz w listopadzie 1890. Ówczesne oświadczenie tego posła było odpowiedzią na enuncyacyę namiestnika, hr. Badeniego, który powiedział, że „rząd będzie dbał o swobodny rozwój Rusinów galicyjskich, skoro oni będą stali na gruncie państwowym austryackim i opierali się na wierze chrześcijańsko-katolickiej". Dalej pisze organ p. Barwińskiego wyraźnie: „Polska większość sejmowa, ani poszczególne jej kluby nie miały w tem żadnego udziału i błędnie przedstawił tę sprawę swego czasu Dragomanow jako ugodę ze szlachtą polską".

Telegramy i telefonemty

z dnia 15 października 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 16 października:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, rano mgła.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, żywe wiatry, temperatura mało zmieniona, stan trwa równomiernie nadal.

Stan zdrowia cesarza.

W niedzielę Schönbrunn był miejscem pielgrzymki dziesiątek tysięcy Wiedeńczyków. Park był przepełniony, a olbrzymi podwórzec pałacowy, na który wychodzą okna apartamentów cesarskich, zalegały grupy ludzi, zatrwożonych stanem zdrowia cesarza. Wszystkich ich ściągała tu szczera sympatya i przywiązanie do sędziwego monarchy. Burgżandarmi, trzymający służbę zewnątrz pałacu, mieli dzień ciężki; od świtu do nocy byli oblęgani przez wypytujące ich tłumy i nie mogli nastarczyć odpowiedzi, tem bardziej, że pytający chcieli zazwyczaj więcej wiedzieć, aniżeli wiedzieli żandarmi.

Było już jednak pewnem, że w niedzielę nastąpił w stanie zdrowia cesarza zwrot ku lepszemu. Cesarz spędził noc dobrze, a w niedzielę wstał później jak zwykle, bo około 6 rano; temperatura była normalną i apetyt lepszy. Wprawdzie około południa temperatura znowu się podniosła, ale lekarze mogli stwierdzić, że bronchitis nie rozszerzyła się.

Noc z niedzieli na poniedziałek była nieco gorszą. Gorączka i kaszel nie dały cesarzowi usnąć do północy i dopiero, gdy chinina, którą wieczorem podano cesarzowi, zaczęła działać, cesarz mógł usnąć i spał już spokojnie do rana. Dr. Kerzl czuwał przez całą noc w sąsiednim pokoju.

Dr. Kerzl na zapytanie redaktora „Magyar Hirlap", czy choroba cesarza jest niebezpieczną? — odpowiedział:

— Nie umiem na to pytanie odpowiedzieć i nie wolno mi odpowiedzieć. W każdym razie przy chorobie, jaka obecnie męczy cesarza, nakazaną jest największa ostrożność. Cesarz liczy lat 77, a w tym wieku każda choroba może być niebezpieczną. Mamy jednak nadzieję, ja i profesor Neusser, że silna konstytucya cesarza przemoże chorobę. Więcej nie mogę powiedzieć.

O wczorajszym dniu (wtorek) donosi „Cor. Wilhelm": Wczoraj stan zdrowia cesarza był stanowczo korzystny. W południe pojawiło się lekkie podniesienie temperatury, która atoli po południu spadła do normalnej bez stosowania środków lekarskich. Cesarz spożył z apetytem obiad w ilości obfitszej, niż dni poprzednich. Odpowiednio do tego usposobienie cesarza było popołudniu bardzo dobre. Cesarz czuł się trwale świeżym i przyjął na dłuższem posłuchaniu ochmistrza dworu ks. Montenuovo. O godz. 7 wieczorem lekarze stwierdzili, że monarcha jest zupełnie wolny od gorączki; stan sił i czynność serca zupełnie zadowalające. Katar trwa, ale nie rozszerza się dalej. Kaszel popołudniu był słabszy i mniej częsty. Subjektywny i objektywny stan więc zupełnie zadowalający. Wszystkie korzystne symptomy wskazują na to, że dzień wczorajszy uważać można za początek stałego polepszenia.

Prawie wszyscy panujący zapytują codziennie telegraficznie o stan zdrowia cesarza.

Dzisiejsze telegramy donoszą:

Wiedeń. Cesarz przepędził noc ubiegłą lepiej aniżeli poprzednią; tylko od czasu do czasu kaszel przerywał spoczynek. Cesarz nie gorączkuje; katar ustępuje.

Wiedeń. Stan cesarza także i dziś rano nie jest niepomyślny. Objawy wskazują na polepszenie. Spoczynek nocny cesarza kilkakrotnie przerywany był atakami kaszlu; jednakowoż w nocy nie miał monarcha gorączki. Objawy kataralne nie wykazują żadnych zmian. Cesarz wstał dziś rano o zwykłej porze o godz. 5 rano, spożył śniadanie, następnie usiadł przy biurku do pracy i załatwiał bieżące sprawy. O godz. 8 rano nastąpiło nieznaczne podwyższenie ciepłoty; należy jednakże oczekiwać, że w ciągu dnia ciepłota spadnie.

Po wizycie porannej lekarz przyboczny Kerzl uznał stan monarchy jako ogółem zadowalający; tak samo stan sił, a i usposobienie monarchy dziś przedpołudniem nie pozostawiało nic do życzenia. W ciągu dnia przyjęte będą przez cesarza jedynie poszczególne osobistości z najbliższego otoczenia jak dni poprzednich.

Wiedeń. „Reichspost" donosi, iż cesarz chory jest na zapalenie płuc. Monarcha bardzo jest osłabiony i wycieńczony. Lekarze zamierzają zalecić cesarzowi wyjazd na południe, w razie gdy bezpośrednie niebezpieczeństwo uda się odwrócić.

Według informacyi „Neue Fr. Presse" lekarze przepisują cesarzowi wiele chininy i pyramidonu przeciw bolom głowy, oraz veronalu z powodu uciążliwej bezsenności.

W Pradze stoi przygotowany pociąg, aby w razie potrzeby przewieść bezzwłocznie członków rodziny cesarskiej do Wiednia.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" dowiaduje się, że stan zdrowia cesarza jest o tyle tylko korzystny, że gorączka nie powiekszyła się.

Dziś rano o g. 10 gorączka podniosła się. Lekarze stwierdzili, że objawy kataralne są niezmienione.

„Zeit" donosi w nadzwyczajnym dodatku: Cesarz leży na otomanie. Noc przepędził bardzo niespokojnie, gdyż kaszel był bardzo przykry, ustawicznie sen przerywał. Nad ranem cesarz usnął.

Objawy kataralne nie cofają się, a gorączka rano podniosła się.

Przed zwołaniem parlamentu.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt" donosi, iż prezydent ministrów br. Beck odbył wczoraj konferencyę z prezesem Koła polskiego p. D. Abrahamowiczem.

Ugoda.

Wiedeń. Przedłożenia ugodowe otrzymały wczoraj sankcyę cesarską.

Wiedeń. Przedłożenia ugodowe będą już jutro wniesione w obu parlamentach.

Wojna w Maroku.

Kolonia. „Kölnische Ztg." donosi z Tangeru, iż obecnie nawet Francuzi uznają, iż ostateczne poddanie się plemion arabskich odsuwa się w daleką przyszłość. Przysłani przez niektóre szczepy zakładnicy uciekli.

Francuskie parowce przywiozły obecnie do Casablanca wielki transport desek, z czego widać, iż garnizon francuski przygotowuje się do budowy stałych baraków, a więc do dłuższego pobytu w tym porcie.

Zwraca uwagę fakt, iż poseł hiszpański, pomimo zameldowania się, nie otrzymał dotychczas od sułtana zaproszenia na audyencyę.

Z Rosyi.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Naczelnik miasta pozwolił petersburskiemu komitetowi przedwyborczemu na urządzenie w nadchodzącą środę i piątek zebrań prawyborców Polaków, zamieszkałych w Petersburgu z prawem odbywania dyskusyi w języku polskim.

Z Serbii.

Belgrad. Wczoraj zebrała się skupszczyna. Przed ukonstytuowaniem się izby młodoradykalny poseł Pecić złożył następujące oświadczenie, przerywane przez posłów rządowych rozmaitymi okrzykami: Wszyscy stoimy jeszcze pod wrażeniem krwi, przelanej niedawno w Białogrodzie. Ponieważ przed nami stoi minister spraw wewnętrznych, którego ręce są tą krwią splamione, musimy zawołać do niego: precz z tym mordercą! Po tych słowach opozycya urządziła burzliwą demonstracyę przeciw ministrowi. Następnie izba ukonstytuowała się.

Taksy wojskowe.

Przed kilku dniami ogłoszono przepisy wykonawcze do nowej ustawy o taksach wojskowych, która wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1908. Postanowienia jej różnią się bardzo znacznie od postanowień dawnej ustawy o taksach wojskowych, a zwłaszcza taksy są nierównie wyższe od dawnych.

Uzasadnione jest w przepisach wykonawczych podwyższenie taks w ten sposób, że obowiązek powszechnej służby wojskowej wkłada na każdego obywatela państwa ofiarę, która tem dotkliwiej odczuwać się daje, gdy nie wszyscy obywatele w równej mierze ją ponoszą. Kto np. skutkiem jakiegoś błahego defektu, nie stanowiącego zresztą żadnej przeszkody w jego życiu obywatelskiem i nie zmniejszającego jego zdolności zarobkowania, uwolniony zostaje od obowiązku służby wojskowej, ten oszczędza trzy lata czasu, wydoskonala się w swym zawodzie, zdobywa sobie stanowisko, słowem wyprzedza o trzy lata innych współobywateli, a nadto i później nie zostaje odrywany od swego zawodu przez powoływanie go do ćwiczeń. Stara ustawa nie wyrównywała odpowiednio tej socyalnej niesprawiedliwości, czyni to dopiero nowa, nakładając znaczniejsze finansowe świadczenia na osoby, uznane jako niezdolne do służby wojskowej.

Główne szczegóły nowej ustawy są następujące:

Wprowadza ona dwie taksy, a mianowicie taksę za niesłużenie w wojsku (Dienstersatztaxe) i taksę rodzicielską (Elterntaxe). Jedna nie wyklucza drugiej, a zatem od jednej i tej samej osoby mogą być uiszczane obydwie taksy. Do opłacania taksy pierwszej obowiązany jest każdy, kto z powodu niezdolności nie odbywa czynnej służby w wojsku, a opłacać ma ją tak długo, jak długo trwa jego niezdolność. Ponieważ zaś obowiązek służby wojskowej trwa dwanaście lat, przeto też i taksa za niesłużenie może być opłacana najwyżej przez dwanaście lat. Jeżeli ktoś dopiero później, np, po wysłużeniu trzech lub czterech lat został niezdolnym do służby wojskowej, to płacić ma taksę tylko za brakujących mu do wysłużenia ośm lub dziewięć lat. Naturalnie nic nie płaci wtedy, jeżeli niezdolnym stał się skutkiem jakiegoś wypadku w służbie wojskowej. Rezerwiści zapasowi nie płacą żadnej taksy.

Uwolnionym od płacenia taksy za niesłużenie jest każdy, kto ma dochód mniejszy niż 1.200 koron rocznie i skutkiem tego nie podlega obowiązkowi płacenia podatku osobisto-dochodowego. Wogóle zaś podstawą do wymiaru taksy za niesłużenie jest ten dochód danej osoby, od którego wymierzono jej podatek osobisto dochodowy. Przeciw wymiarowi taksy wojskowej przysługuje prawo rekursu do namiestnictwa. Taksa za niesłużenie jest progresywna tj czem wyższy dochód ma dana osoba, tem wyższą jest skala opłacanej przez nią taksy. Najniższa taksa wojskowa wynosi 6 koron rocznie (przy dochodzie 1.200 do 1.300 koron), kto ma np. dochód od 2.000 do 2.400 koron rocznie, ten płaci już 17 koron.

Taksa wojskowa musi być uiszczona za cały rok, a każdy, kto ją opłaca, ma obowiązek co roku w styczniu zameldować się ustnie lub pisemnie w urzędzie gminnym miejsca swego pobytu. Temu obowiązkowi meldowania się podlegają także ci, którzy uwolnieni są od opłaty taksy, z powodu, iż mają dochód mniejszy niż 1.200 koron rocznie. Taksę rodzicielską opłacać mają rodzice synów, niezdolnych do służby wojskowej, ale tylko w takim razie, jeżeli dochód rodziców wynosi więcej niż 4.000 koron rocznie. Taksa rodzicielska wynosi połowę tej sumy, jaką musiałby opłacać syn za niesłużenie, gdyby miał taki sam dochód, jaki mają rodzice. Także taksa rodzicielska opłacana być ma najdłużej przez dwanaście lat Rodzice, obowiązani do płacenia taksy za swych synów, nie potrzebują meldować się w urzędzie gminnym, jak tamci.

Dział rolniczy.

α **Podwyższenie cen zboża.** Po krótkiej pauzie ceny zboża znowu się podniosły. Długotrwająca susza i klęska myszy, grożące zasiewom wiosennym, zaniepokoiły rolników. Do tego przyłączył się bierny opór na kolejach, który utrudnił transport. W następstwie tych okoliczności żyto podskoczyło o 70 hal., pszenica o 50 hal.

Z rynkow towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 15 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa

Pszenica gotowa od 11·60 do 11·80, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·60 do 10·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·00. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. now. od 54·25 do 54·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — — do —·—, spirytus paritas Tarnopol skontyngentowany 34·25 do 34·50.

Usposobienie: niezmienione, obroty znaczne.

Budapeszt dnia 15 października. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·90—11·91 na kwiecień 12·60—12·61 żyto na październik 10·75—10·76 na kwiecień 11·43—11·44 owies na październik 7·91—7·92 na kwiecień 8·57—8·58 kukurudza na maj 7·10—7·11. Rzepak na sierpień —·—

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: ustalone.
Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 15 października. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 636·00, węgierskiego zakładu kredytowego 744·50 Anglobanku 295·25, Unionbanku 530·50. Banku dla krajów koronnych 422·—. Bankvereinu 523·75. Bodencreditu 1011·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 000·00, kolei państwowych 685·25, kolei południowej 149·— tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbetal 427·25 kolei północ. 5120—5160, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 599·25, Rima Muranya 539·00, praskiego towarz. żelaznego 2609—0000, fabryki broni 465·—, tureckie tytoniowe 40·6— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 541— —, oblig. węg. indemniz. 92·80, renta majowa 96·05, austryacka renta koronowa 96·25, węgierska renta koronowa 92·85, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipotecz. 99·40, 5-procentowe listy banku hipotecznego 109·50, 4-procentowe Banku kraj. 95·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·60, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 98·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 183·00 marki 117·42, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·90.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w naszym wielkim smutku i cierpieniu z powodu śmierci naszego ukochanego syna śp. Władysława, słowami pociechy lub udziałem w pogrzebie okazali nam swe współczucie, składamy nasze gorące i serdeczne podziękowanie *Pikorowie.*

Przyjechali do Lwowa d. 15 października 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). J. Lewartowski z Wierzchosławic, E. Kałużniacki z Uhnowa, W. Mianowski z Kołomyi, F. Kaisebier z Hamburga, J. Drancz z Trembowli, H. Planer z Jasła, T. Łępkowski z Czaszyna, P. Petrażycka z Krakowa, J. Binder z Wiednia, S. Wachowicz z Buczacza, J. Aslan z Baworowa, P. Studzińscy ze Stanisławowa, S. Neufeld z Berlina, W. Bräuer z Wiednia.

117

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

— Skoro ty nauczyłaś się sztuki czekania, nie widzę dlaczego nalegasz, żebym ja się wtrącał... — ale, wobec błagalnego, pełnego niepokoju spojrzenia jej oczu, dodał: — Mimoto zrobię czego żąda z, nie czyniąc cię odpowiedzialną za swoje niepowodzenie.

Niewidywanie się Seldena z miss Bart nie było takie nieumyślne, jak pozwolił mniemać kuzynce. Zrazu wspomnienie ostatniej godziny, spędzonej z nią w Monte-Carlo, przejmowało go gwałtownem oburzeniem i czekał z niepokojem na jej powrót; ale zawiodła go, pozostając w Anglii, a gdy w końcu wróciła, zdarzyło się, że interesy powołały go na Zachód, skoro zaś stamtąd przyjechał, dowiedział się, że Lily wyjeżdża do Alaski z Gormerami. Wiadomość o tej nagle zawartej przyjaźni ochłodziła znacznie jego chęć widzenia jej. Jeśli w chwili, kiedy zdawało się, że całe jej życie rozpadnie się w gruzy, mogła powierzyć odbudowanie go Gormerom, w takim razie nie było powodu przypuszczać, że takie przejścia staną się dla niej zabójcze.

Każdy krok, który przedsiębrała, oddalał ją istotnie od sfery, gdzie kilkakrotnie spotykali się w świetlanych chwilach; a świadomość tego faktu, gdy Selden pokonał pierwszy ból stąd wynikły, wywołała w nim uczucie przykrej ulgi. Daleko łatwiej było mu sądzić miss Bart podług jej zwykłego postępowania, niż miarą tych rzadkich zboczeń, które ją zaprowadziły w taki niepokojący sposób na jego drogę; a każdy jej postępek, czyniący powrót do takich zboczeń, coraz nieprawdopodobniejszym, potęgował uczucie ulgi, z jakiem Selden powracał do ogólnego zdania o miss Bart.

Ale słowa Gerty Farish wystarczyły, by mu wykazać, jak mało to zdanie było jego własnem, i że nie mógł żyć spokojnie z myślą o Lily Bart. Wiadomość, że potrzebuje pomocy — nawet takiej słabej pomocy, jaką on mógł ofiarować — wystarczyła, by go myśl o niej opanowała na nowo; a gdy wyszedł na ulicę był już tak zupełnie przekonany o nagłości groźby kuzynki, że zwrócił kroki swoje prosto do hotelu, gdzie mieszkała Lily.

Tutaj zapał jego został ostudzony nieprzewidzianą nowiną, że miss Bart się wyprowadziła; ale wobec nalegających pytań Seldena portyer przypomniał sobie, że zostawiła adres i zaczął go szukać w swych książkach.

Dziwnem wydało się Seldenowi, że powzięła ten krok, nie zawiadomiwszy Gerty Farish o postanowieniu; czekał zatem z niepokojem na wyszukanie adresu. Proces ten trwał tak długo, że niepokój zamienił się w obawę: a gdy w końcu podano mu kartkę papieru, na której przeczytał: „U pani Normy Hatch, hotel Emporyum“, obawa jego przeszła w niesłychane zdumienie, poczem podarł kartkę ze wstrętem i spiesznym krokiem podążył do domu.

IX.

Gdy Lily obudziła się nazajutrz rano po przeniesieniu się do hotelu Emporium, pierwszem jej uczuciem było czysto fizyczne zadowolenie. Siła kontrastu potęgowała jeszcze rozkosz leżenia znów na miękkich poduszkach w wygodnem łóżku i siedzenia w obszernym, słonecznym pokoju przy stole ze śniadaniem, przed kominkiem. Zastanowienie i krytyka mogły później zakłócić tę rozkosz, ale na razie Lily nie była nawet zaniepokojona wybrykami tapicerskiemi w w urządzeniu. Świadomość, że znajduje się znów w otoczeniu zbytku, który ją odgradzał, niby gęsta nieprzenikniona mgła od ubóstwa, tłumiła na razie wszelką rozwagę.

Gdy dnia poprzedniego przybyła do pani, do której skierowała ją Carry Fisher, Lily odrazu odczuła, że wchodzi w świat nowy. Niewyraźne określenie pani Normy Hatch, jakie otrzymała od Carry, pozostawiło Lily wrażenie, że pani ta przybyła „z Zachodu“, przywożąc ze sobą dość zwykłą legitymacyę, w postaci wielkiego majątku.

Słowem była bogata, bezradna i bez stanowiska w towarzystwie — nadająca się zatem w zupełności do pokierowania wprawną ręką Lily.

Pani Fisher nie dała przyjaciółce żadnych wskazówek jak ma postępować, przyznała się bowiem, że pani Hatch nie zna osobiście, lecz tylko „z opowiadania“ Melville'a Stancy'ego — adwokata w chwilach wolnych od zajęć, a Falstaffa pewnego grona rozbawionych klubowców.

Pod względem towarzyskim p. Stancy tworzył niejako ogniwo łączące między światem Gormerów a tonącą jeszcze w półmroku sferą, do której miss Bart wchodziła obecnie. Wszelako tylko obrazowo można było mówić o świecie pani Hatch, że tonął w półmroku, albowiem w rzeczywistości Lily, wszedłszy do niego, usiadła śród blasku elektrycznego, padającego z różnych ornamentów na wnętrze z różowego adamaszku i złoceń, z którego powstał, niby Wenus z muszli.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy). Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja. Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·5[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Kőrösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Kőrösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.